

Plotki

Lech Dyblik mówi, że jego uroda idealnie nadaje się do grania menela, rolnika oraz urzędnika partyjnego niższego szczebla **Str. 13**



EXPRESS

ilustrowany

MARYSINEK

Suche stawy pod Łodzią

Wzdłuż brzegów są szerokie pasy odsłoniętego dna przypominające plażę, a lustro wody z każdym dniem znajduje się coraz niżej... **Str. 4**



Otoczenie stylowej rezydencji wygląda, jakby szalało tam tornado **Str. 2**

RZĘZ DRZEW WOKÓŁ DWORU W NAKIELNICY!

Teofilów

W żłobku przy ulicy Rydzowej przyjmą więcej dzieci

● **Str. 3**

Od lat żyła w strachu, że sufit spadnie jej na głowę

Od 13 lat mieszkanka kamienicy przy ul. Pryncypalnej 61A prosiła administrację i Zarząd Lokali Miejskich o remont stropu. I w końcu sufit runął **Str. 6**

ul. Piotrkowska

Kierowcy wciąż wjeżdżają w wysuwane słupki

● **Str. 3**

Aquapark Fala

Po dramacie 7-latka ratownicy zniknęli z pracy. Ale są inni

● **Str. 2**



● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci
● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy



DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 102.



2**TU ŁÓDŹ!****WAŻNE
TELEFONY**

Policja - 997
Pogotowie - 998
Straż pożarna - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

AQUAPARK FALA Po dramacie 7-latka ratownicy zniknęli z pracy. Ale zastąpili ich inni

Po tym jak w poniedziałek 7-letni chłopiec przez 9 minut topił się w Aquaparku Fala, ratownicy i instruktorzy, którzy odpowiadali tego dnia za bezpieczeństwo grupy dzieci nie przychodzą już do pracy. Firma organizująca półkolonie wydała oświadczenie.

W tej części Fali, do której doszło do wypadku, pracowało dwóch ratowników wodnych, a także osoby odpowiadające za naukę pływania z ramienia organizatora półkolonii.

Żadna z tych osób nie przychodzi do pracy, chociaż półkolonie na Fali nadal trwają.

- Te osoby na skutek stanu emocjonalnego zażyczyły zawieszenia realizacji umowy. To była ich decyzja, którą w pełni rozumiem - informuje Milan Wilhelmi, właściciel firmy Ratownictwo Wodne Szkoła Pływania i Sportów Wodnych, która organizowała pobyt dzieci w Aquaparku Fala.

Jak dodaje Milan Wilhelmi szkoła zapewniła wsparcie psychologiczne osobom będącym wtedy w pracy - oprócz osób bezpośrednio odpowiedzialnych za dzieci także innym pracownikom Aquaparku Fala.

OŚWIADCZENIE

Właściciel szkoły wydał też oświadczenie dla mediów.

„Zdaję sobie sprawę z powagi zaistniałej sytuacji. Nie chcę jej w żaden sposób komentować, w szczególności mając na uwadze dobro chłopca i Jego najbliższych oraz toczące się postępowania. Deklaruję pełną współpracę ze wszystkimi organami, które wyjaśniają ten wypadek” - napisał Milan Wilhelmi.

PÓLKOLONIE NA FALI TRWAJĄ DALEJ

Poniedziałkowa tragedia nie zakłóciła pracy Aquaparku Fala. Z półkolonii zrezygnowało około 5 proc. dzieci, pozostałe nadal uczestniczą w zajęciach - także dlatego, że rodzice nie zawsze mogą im zapewnić inną opiekę. Nie odnotowano też zmian w ogólnej frekwencji na Fali. **MW**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Express
 Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl

Ei EXPRESS
 ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
 Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
 Tomasz Jabłoński
Wydawcy
 Wojciech Dłubakowski,
 Mirosław Malinowski,
 Sławomir Sowa,
 Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
 90-532 Łódź
 tel. 42 66 59 300
 express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
 Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
 Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
 tel. 502499257
Druk
 Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa,
 ul. Jubilerska 10

**POLSKA
 PRESS
 GRUPA**

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

OLGIERZ KONTOLINI

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Nielegalnie wycięto stare drzewa przy zabytkowej rezydencji z XIX wieku

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Skandal pod Łodzią. Wycięto stare drzewa przy słynnym, zabytkowym dworze w Nakielnicy, jednym z najpiękniejszych wokół Łodzi. Otoczenie stylowej rezydencji wygląda, jakby szalało tam tornado. Na długie lata zostało oszpecone. Mieszkańcy są wstrząśnięci. Aferą z wycinką zajęły się już policja i prokuratura.

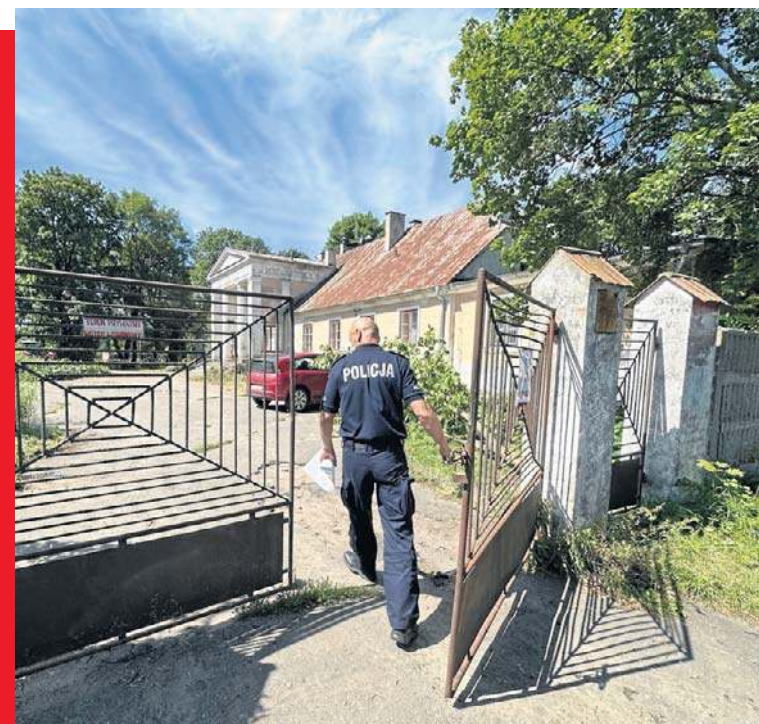
Dwór w Nakielnicy pod Aleksandrowem (powiat zgierski) jest malowniczo położony nad rzeką Bzurą. Otoczony jest parkiem i ogrodem, których ozdobą są - czy też raczej były - stare drzewa. Niestety, kilkadziesiąt z nich poszło pod topór.

DWÓR ZACHERTÓW NICZYM PO KATAKLIZMIE

Jak nas poinformowała aspirant sztabowy Joanna Drwal z Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu, stróże prawa byli na miejscu i dokonali oględzin, zaś dochodzenie w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Zgierzu. Śledczy zabezpieczają dokumenty i ustalają, czy sprawca wycinki miał do niej prawo. Jeśli nie to - zgodnie z ustawą o ochronie zabytków - będzie mu groziło do ośmiu lat więzienia. Na miejscu była też wojewódzka konserwator zabytków, Anna Michalak, która zdecydowała o wstrzymaniu prac.

Dwór w Nakielnicy pochodzi z połowy XIX wieku. To piękna, staropolska rezydencja z tradycyjnym portykiem kolumnowym. Do II wojny światowej była w rękach rodziny Zachertów. W PRL majątek przejęło państwo i utworzyło tam Państwowe Gospodarstwo Rolne. Wnuczka ostatnich właścicieli, Elżbieta P., w latach 90. wykupiła dwór i mieszka w nim do dzisiaj.

Na razie nie wiadomo, kto podjął decyzję o nielegalnej wycince starych drzew: właścicielka czy też może ktoś z jej rodziny.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

Dalsze prace przy wycince zostały wstrzymane przez wojewódzkiego konserwatora zabytków.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

Na razie nie wiadomo, kto podjął decyzję o nielegalnej wycince starych drzew.

UL. PIOTRKOWSKA

Słupki są wciąż w fazie testów. Niestety kierowcy na nie wjeżdżają

Na kolejnych odcinkach ulicy Piotrkowskiej trwa testowanie słupków i... usuwanie skutków kolizji z pojazdami. W ostatnich dniach miało miejsce kilka takich sytuacji.

MATYLDA WITKOWSKA

Do najpoważniejszego uszkodzenia słupków doszło w nocy z piątku na sobotę (24 na 25 lipca) w podniesionym rzędzie słupków koło domu handlowego Magda. Późnym wieczorem jeden

z taksówkarzy próbował wjechać na zamknięty odcinek Piotrkowskiej między ulicami Jaracza i Rewolucji 1905 r. wykorzystując fakt, że słupki opuściły się przed samochodem z uprawnieniami. Nie zdążył, a przy okazji uszkodził podnoszący się słupek.

To najpoważniejszy wypadek, ale z naszych informacji wynika, że mniejsze kolizje z pojazdami zdarzają się na ulicy Piotrkowskiej częściej.

- Tylko w zeszłym tygodniu mieliśmy sześć takich zgłoszeń. Mamy mnóstwo roboty - usłyszeliśmy

od pracownika firmy prowadzącej serwis słupków.

Jak się dowiedzieliśmy największym problemem są właśnie różni przewoźnicy z pasażerami, którzy nie zwracają uwagi na ustawione obok czerwone światła i próbują wjechać za innym pojazdem.

Testowe podnoszenie słupków zaczęło się w pierwszych dniach lipca. Co kilka dni włączane są kolejne odcinki licząc od Placu Wolności - obecnie testy doszły do skrzyżowania ulic Piotrkowskiej i Struga.

Jak wyjaśnił w rozmowie z „Expressem Ilustrowa-

nym” Tomasz Śliwiński z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi obecnie trwają testy słupków, które mają zakończyć się jeszcze w wakacje. Natomiast decyzja o terminie podniesienia słupków na stałe będzie podjęta dopiero po zakończeniu testów.



Jedna z napraw testowanych słupków na ulicy Piotrkowskiej.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Na Rydzowej przyjmą więcej dzieci

Po zakończeniu modernizacji miejskiego żłobka przy ul. Rydzowej liczba miejsc dla najmłodszych wzrosła z 55 do 110. To część większego programu, dzięki któremu jeszcze w 2026 roku w miejskich placówkach przybędzie łącznie 285 nowych miejsc dla maluchów.

Zakończył się remont Żłobka nr 24 przy ul. Rydzowej 7. Odnowiono sale prze-

znaczone dla dzieci, część sanitarną, jadalnię oraz zaplecze kuchenne. Wnętrza zyskały jasne, kolorowe aranżacje dostosowane do potrzeb najmłodszych. Wszystko prezentuje się naprawdę świetnie. Ale najważniejsze jest to, że przybyło miejsc.

Placówka będzie mogła przyjąć aż 110 dzieci, czyli dwa razy więcej niż przed remontem. Dotychczasowe grupy wrócą do żłobka

na początku sierpnia, natomiast pełne funkcjonowanie placówki rozpocznie się we wrześniu. Miasto uruchamia również dodatkowy nabór do nowych grup.

Modernizacja żłobka na Teofilowie jest częścią większego programu rozbudowy miejskiej opieki nad najmłodszymi. Jeszcze w 2026 roku w łódzkich żłobkach powstanie łącznie 285 nowych miejsc.

MAGDALENA JACH



Żłobek nr 24 przy ul. Rydzowej na Teofilowie wygląda efektownie po remoncie.

FOT. UNIE

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850

STAWYNA MARYSINKU

Kolejne stawy wysychają. Wody ubywa w zastraszającym tempie

Pod koniec czerwca w jednym ze stawów na Marysunku w Justynowie (gmina Andrespol) doszło do katastrofy ekologicznej. Zbiornik niemal całkowicie wysechł, a na jego dnie pozostały setki śniętych ryb. Miesiąc później wróciliśmy na miejsce, by sprawdzić, jak wygląda sytuacja w pozostałych stawach. Niestety nie mamy dobrych wiadomości.

EMILIA KUTLU

Dziś po zbiorniku, w którym doszło do masowego śnięcia ryb, pozostało jedynie wspomnienie. Dno porośnięte bujną roślinnością, a miejscami wciąż widać popękaną, wyschniętą ziemię. Staw praktycznie przestał istnieć.

Jak wcześniej ustaliliśmy, zbiornik był przygotowywany do osuszenia. Nie udało się jednak odłowić wszystkich ryb i przenieść ich do sąsiednich stawów.

Przenieśliśmy zdecydowaną większość wartościowych ryb, w stawie trzecim pozostały jedynie sumiki karłowate, które są gatunkiem inwazyjnym i niepożądanym – mówił pod koniec czerwca „Expressowi Ilustrowanemu” Mirosław Pawlak. – Oczywiście mogły się tam pojawić także inne ryby, bo trudno jest oddzielić je od siebie co do jednej, ale staraliśmy się wszystkie użytkowe odizolować i przenieść. Planowaliśmy kontynuować prace po weekendzie, ale temperatury w sobotę i niedzielę były tak wysokie, że resztkę wody odparowała, zanim zdążyliśmy wznowić prace. Po prostu nie przewi-

wych ryb, w stawie trzecim pozostały jedynie sumiki karłowate, które są gatunkiem inwazyjnym i niepożądanym – mówił pod koniec czerwca „Expressowi Ilustrowanemu” Mirosław Pawlak. – Oczywiście mogły się tam pojawić także inne ryby, bo trudno jest oddzielić je od siebie co do jednej, ale staraliśmy się wszystkie użytkowe odizolować i przenieść. Planowaliśmy kontynuować prace po weekendzie, ale temperatury w sobotę i niedzielę były tak wysokie, że resztkę wody odparowała, zanim zdążyliśmy wznowić prace. Po prostu nie przewi-



Marysinek od lat jest popularnym miejscem spacerów i wypoczynku dla mieszkańców gminy Andrespol oraz Łodzi.

dzieliśmy, że woda tak szybko zniknie pozostawiając na dnie zbiornika śnięte ryby. Zaczęliśmy je uprzątać, dużą część udało się już usunąć, we wtorek będziemy doczyszczać staw. Nie będzie więc czuć fetoru, choć osuszony staw, zwłaszcza o tak mulistym dnie jak ten, zawsze wydziela specyficzny zapach.

KOLEJNE STAWY RÓWNIEŻ WYSYCHAJĄ

Pod koniec lipca ponownie odwiedziliśmy Marysinek. Sprawdziliśmy stan trzech pozostałych stawów tworzących ten miły zakątek przyrody. Obraz, który zastaliśmy, nie napawa optymizmem. W dwóch zbiornikach będących pod opieką wędkarzy poziom wody wyraźnie się obniżył. Przy brzegach pojawiły się szerokie pasy odsłoniętego dna przypominające plażę, a lustro wody z każdym dniem znajduje się coraz ni-

żej. Życie ryb zależy obecnie od pompy napowietrzającej wodę.

Problemem jest brak dopływu świeżej wody z niemal całkowicie wyschniętej rzeki Miazgi. To właśnie ona przez lata zasilala stawy. Bez tego dopływu kolejne zbiorniki powoli, ale nieuchronnie zanikają.

Marysinek od lat jest popularnym miejscem spacerów i wypoczynku dla mieszkańców gminy Andrespol oraz Łodzi. Wśród tataraków można było obserwować kaczki, łabędzie i inne ptactwo wodne. Dziś coraz więcej wskazuje na to, że obecny krajobraz może wkrótce przejść do historii.

Jest plan na rewitalizację. Nie wszystkie informacje są jednak złe. Trzeci staw nie zostanie zlikwidowany. Gmina Andrespol przygotowuje projekt jego rewitalizacji i chce przeznaczyć ten teren na cele rekreacyjne. Szczegóły inwestycji nie zostały jednak jeszcze ujawnione.



Staw można już obejść suchą stopą – tak obniżył się poziom wody.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Biblioteka „Wolność” od pięciu lat w remoncie. Wkrótce koniec robót

Trwa przebudowa trzeciego piętra kamienicy na Placu Wolności, w której mieści się filia Biblioteki Miejskiej o nazwie „Wolność”. Prace skończą się w drugiej połowie 2026 roku. W nowych pomieszczeniach będą odbywać się warsztaty, zajęcia edukacyjne, spotkania, zostaną wydzielone miejsca do pracy indywidualnej i zespołowej oraz biura dla pracowników.

Przebudowa kamienicy pod numerem czwartym jest prowadzona etapami. Od pięciu lat na parterze budynku działa wypożyczalnia i czytelnia. W 2022 roku na pierwszym piętrze po modernizacji urządzono przestrzeń biblioteczną-konferencyjną, sale warsztatową oraz spotkań autorskich i prelekcji.

Trzeci etap przebudowy będzie kosztował ponad 3,5 mln

zł. Ta część inwestycji pod nazwą „Główna siedziba Biblioteki Miejskiej w Łodzi – przebudowa i modernizacja (etap 3)” – jest finansowana z budżetu miasta oraz programu „Infrastruktura kultury 2025” Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pieniądze pochodzą z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

MAGDALENA RUBASZEWSKA





Od lat żyje w strachu, że sufit spadnie jej na głowę

Pani Barbara mieszka w kamienicy miejskiej od ponad 40 lat. Nie ma tu kanalizacji ani ogrzewania, a na remont zawalającego się sufitu czeka się 13 lat. Codziennie zasypia z lękiem, czy strop wytrzyma jeszcze kolejny dzień.

EMILIA KUTLU

Od 13 lat mieszkanka kamienicy przy ul. Pryncypalnej 61A prosiła administrację i Zarząd Lokali Miejskich o remont stropu. W końcu sufit w jej małym pokoju runął, odsłonił strop, a pani Barbara zauważyła zgniłą, przeżartą przez wilgoć belkę nośną. Dach budynku od dawna przecieka. Pani Barbara radziła sobie jak mogła - w deszczowe dni musiała podstawić miski, ale to najmniej problem. Każdego dnia zasypia z obawą o własne życie - mokre, spróchniałe drewno pęka i w każdej chwili może runąć. Kobieta złożyła już pismo do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego.

- Urzędnik zbył mnie przez telefon informacją, że muszę czekać, bo mają mnóstwo takich przypadków. My nie możemy czekać na kolejny deszcz i tragedię, aż cały sufit

zawali nam się na głowy - mówi zrozpaczona mieszkanka kamienicy.

Pracownicy administracji zabrali się do pracy dopiero w miniony wtorek - 28 lipca. Pokój jest obecnie całkowicie wyłączony z użytku.

Kiedy weszłam na strych kamienicy - podłoga się pod nami ugięła. Wystarczyło jedno mocniejsze tapnięcie i wyładowałabym w mieszkaniu pani Barbary. Budynek nadaje się do gruntownego remontu. Wszystko tam gnije i grozi zawaleniem.

Nie ma też toalet w budynku - to kolejna kamienica wstydu na mapie miasta

Toi-toia mieszkańcy mają od roku, bo po latach próśb doczekali się. Wcześniej za toaletę robiła im drewniana sławojka, w której zapadła się podłoga...

- Kazali nam korzystać z tej drewnianej, a tam strach siadać - podłoga się zapadła i wpaść do szamba nie

było trudno. My z synem korzystamy z takiej plastikowej toalety turystycznej i fekalia wylewamy do podwórkowego toi-toia. Wodę w domu też sami sobie żeśmy założyli, jeszcze jak żyła moja mama, kilkanaście lat temu. W innym wypadku codziennie byśmy schodzili na dół - mówi mieszkanka kamienicy przy ul. Pryncypalnej.

Pani Barbara mieszka tu od ponad 40 lat. Kiedy była nastolatką w ich rodzinnym domu wybuchł pożar i urzędnicy wyznaczili im „nowe” mieszkania w rozpadającej się kamienicy przy ul. Pryncypalnej. Do 2025 roku kobieta płaciła czynsz w wysokości 600 zł - niewiele wyższy zapłacimy w blokach, gdzie mieszkańcy mają dostęp do kanalizacji oraz centralnego ogrzewania... Obecnie mieszkania pani Barbary zmieniały status - z komunalnych na socjalne i kobieta płaci 150 zł miesięcznie.



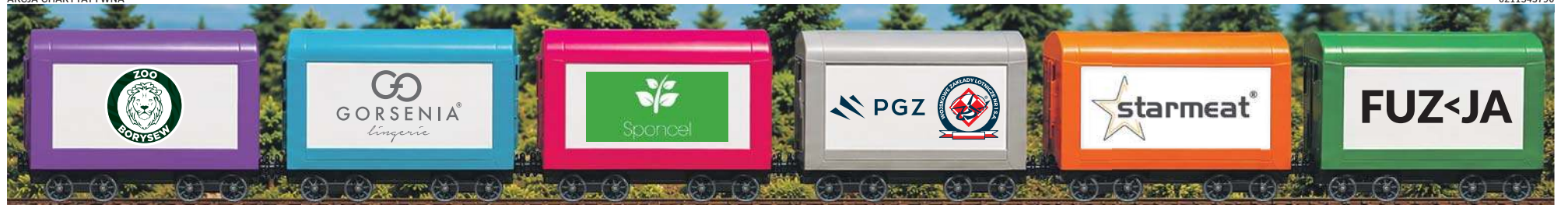
- Mam dość życia w tym miejscu. Z zawodu jestem szwaczką, nie zarabiam wielkich pieniędzy. Sama utrzymuję i wychowuję syna. Przed nim jeszcze studia. Dobrze się uczy, chcę mu pomóc, by zdobył wykształcenie. Jednak obecnie nie stać nas na wynajem mieszkania w blokach. Przykro mi, że chłopak nawet kolegi nie może zaprosić - bo do czego? Wstyd. Gnieździmy się w jednym pokoju - on śpi na kana-

pie, a ja na rozkładanym łóżku poleżym - podkreśla pani Barbara.

Z pieca też nie da się do końca korzystać. Komin jest niedrożny i przy każdym rozpaleniu ognia kopci się w całym mieszkaniu. Niestety, kamienica przy ul. Pryncypalnej, jak i wiele kamienic w Łodzi, nie jest podłączona do sieci ciepłowniczej. Oprócz pani Barbary i jej syna w kamienicy mieszka jeszcze jedna kobieta z córką.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790



POLITYKA

Członkowie Rozwój Plus i Mateusz Morawiecki zakładają klub parlamentarny

Czy to koniec serialu pt. „Rozłam w PiS”? Wszystko na to wskazuje. Grupa polityków partii, zgromadzona wokół Morawieckiego i jego ruchu Rozwój Plus, zakłada klub parlamentarny.

ADAM KIELAR, PAP

- Byliśmy świadkami dziwnych partyjnych gier, które są bardzo dziwne. My chcemy iść dalej i patrzeć w przyszłość. Nie chcemy się wdawać w przepychanki partyjne, więc jako 40 posłów i senator postanowiliśmy założyć klub parlamentarny - ogłosił Mateusz Morawiecki.

Podkreślił, że jeszcze w środę zostanie złożony wniosek do marszałka Sejmu w tej sprawie.

Na konferencji prasowej pojawiło się wielu członków

stowarzyszenia Rozwój Plus. Były premier dodał, że do stowarzyszenia zapisują się „setki i tysiące osób”.

- Chcemy zwrócić ostrze naszego ataku na ten bardzo zły rząd Donalda Tuska, chcemy zwrócić uwagę Polaków i będziemy to robić jako klub parlamentarny, jakiego typu błędy, nieprawidłowości, przekręty robi ten rząd, jakie szanse na rozwój traci. Jesteśmy do tego bardzo dobrze przygotowani - powiedział Morawiecki.

Obecni na konferencji politycy oświadczyli, że działacze ruchu Rozwój Plus są od-

cinani od informacji partyjnych czy z grup na komunikatorach.

- Ten rozłam się dokonał, my zostaliśmy wypchnięci z partii i klubu, posłowie nie mają narzędzi do pracy, nie dostają porządku obrad, informacji o ustawach - wyliczał poseł Marcin Horała.

Morawiecki został zapytany, czy rozważa współpracę np. z PSL lub Polską 2050. Odpowiedział, że „Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz i PSL to są nieodrodne dzieci Donalda Tuska” i „współpracują z nim bardzo intensywnie na wielu polach”.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Posłowie ruchu Rozwój Plus zakładają klub parlamentarny. Na wczorajszej konferencji pojawiło się wielu członków stowarzyszenia.

Podkreślił, że obecnie nie prowadzi z nimi żadnych rozmów i nie ma w planach prowadzić ich również w przyszłości. - Nie ma żadnych zamiarów współpracy z kimkolwiek, kto żyruje ten zły rząd, z kimkolwiek, kto wspiera Donalda Tuska - oświadczył. Morawiecki powiedział, że on i jego współpracownicy chcą „poszerzać obóz patriotyczny” i „docierać do wyborców niezdecydowanych”.

Wcześniej w środę, tuż po 7 rano, akces do stowarzyszenia Rozwój Plus zgłosił poseł PiS Piotr Uściński, były wiceminister rozwoju i techno-

logii w rządzie Morawieckiego.

- Miałem nadzieję, że prezes wycofa się z decyzji o wykluczeniu polityków. Musiałem wybrać i stać po stronie Mateusza Morawieckiego, najlepszego premiera Polski - oświadczył Uściński.

W mediach społecznościowych założenie nowego klubu skomentował rzecznik PiS. Rafał Bochenek zamieścił fragment regulaminu Sejmu, wskazujący, że poseł może być członkiem tylko jednego klubu lub koła „i jest pytanie, czy pan Mateusz Morawiecki dzisiaj nie oszukuje

także wyborców, opinię publiczną”.

- Jeżeli ktoś chce założyć klub parlamentarny, to musi z jakiegoś wystąpić. W związku z tym my w takim razie czekamy na deklarację o rezygnacji z klubu Prawo i Sprawiedliwość złożone przez osoby, które mają tworzyć ten nowy klub pana Mateusza Morawieckiego - powiedział Bochenek.

Oświadczył ponadto, że formalnie decyzja w sprawie wykluczenia z PiS parlamentarzystów, którzy dołączyli do stowarzyszenia Morawieckiego, nie zapadła.

Dobre spotkania Trumpa z Zełenskim i Netanjahu

Prezydent USA Donald Trump ocenił, że spotkania z przywódcą Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim i premierem Izraela Benjaminem Netanjahu były „bardzo dobre”.

„To wielki zaszczyt spotkać się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Omówiono wiele kwestii. Spotkanie przebiegło bardzo dobrze!” - napisał Trump w swoim serwisie społecznościowym Truth Social, dołą-

czając do wpisu dwa zdjęcia z Zełenskim. W kolejnym wpisie Trump opublikował zdjęcia z wizyty w Gabinetie Ovalnym izraelskiego premiera Benjamin Netanjahu. Również napisał, że było to „bardzo dobre spotkanie”, podczas którego „omówiono wiele ważnych tematów”. Było to ich pierwsze osobiste spotkanie od rozpoczęcia wojny z Iranem.

Trump najpierw przyjął w Białym Domu Zełen-

skiego, a następnie spotkał się z Netanjahu. Rozmowy w Gabinetcie Ovalnym były zamknięte dla prasy. Rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt poinformowała, że spotkania były „pozytywne i produktywnie”.

Trump, Zełenski i Netanjahu uczestniczyli po południu w uroczystości pogrzebowej senatora Republikanów Lindseyego Grahama w waszyngtońskiej Katedrze Narodowej. Graham był bli-



FOT. UKRAJŃSKA SŁUŻBA PRASOWA PREZYDENTA

Trump napisał: „To wielki zaszczyt spotkać się z prezydentem Ukrainy”.

skim sojusznikiem Ukrainy i Izraela oraz bliskim doradcą Trumpa.

Zełenski poinformował po rozmowach w Białym Domu, że jednym z poruszonych tematów była produkcja pocisków do systemów Patriot. Oceniał, że było to dobre spotkanie.

Podkreślił, że podczas wtorkowych spotkań z Donaldem Trumpem i senatorami alarmował, że dla Ukrainy prawdziwym problemem

są systemy antybalistyczne i pociski antybalistyczne. - Oczywiście przedstawiłem, czego potrzebujemy, jakie są nasze potrzeby. Przekazałem to dziś prezydentowi. Podziękowałem mu za to spotkanie, a teraz przekazałem te informacje senatorom. Będziemy więc próbowali sobie z tym poradzić. To ogromne, ogromne wyzwanie - oznajmił ukraiński przywódca w rozmowie z mediami na Kapitolu. ANNA NAGEL

AKCJA CHARYTATYWNA

0311550423



SYSTEM KAUCYJNY

Przez przepełnione butelkomaty ludzie tracą cierpliwość

85 procent butelek zwracamy za pomocą automatów, ale ciągle jest ich za mało. System się rozwija - butelkomaty zaczynają wkraczać na plaże i blokowiska.

AGNIESZKA ROMANOWICZ

Obecnie w całej Polsce funkcjonuje 62 tysiące punktów zbiórki. Choć obowiązek ten spoczywa na sklepach o powierzchni powyżej 200 mkw., to 32 tys. mniejszych punktów zdecydowało się dołączyć do niego dobrowolnie. To 52 proc. wszystkich punktów zwrotu.

13 TYSIĘCY AUTOMATÓW. TO ZA MAŁO!

Większość opakowań jest zwracanych za pośrednictwem automatów - 85 procent. Są one dostępne w 13 tysiącach lokalizacji.

- To ciągle za mało! Zaczęły się wakacje, wkrótce wrócą upały i ludzie będą pić więcej - przypominają konsumenci.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska zapewnia, że przygotowuje się na szczyt sezonu. - Coraz więcej in-

frastruktury powstaje poza tradycyjnymi sklepami - tam, gdzie latem naprawdę toczy się życie: w miejscach wypoczynku czy na wydarzeniach plenerowych - informuje resort.

Operator PolKa (Polska Kaucja) instaluje automaty przy plażach, m.in. w Mielnie, Gąskach i Sarbinowie oraz rozwija cyfrowe zwroty kaucji na kartę płatniczą. Z kolei Kaucja.pl wzmacnia dostępność punktów poprzez współpracę z największymi sieciami handlowymi. W kurortach stosuje wzmocniony monitoring i specjalne okna logistyczne, które pozwalają szybko odbierać odpady nawet tam, gdzie ruch jest utrudniony.

- W pasie nadmorskim uruchamia też mobilne centra liczenia, co znacząco przyspiesza obsługę w najbardziej obleganych miejscach. Całość uzupełniają punkty typu drive thru oraz automaty w strefach roz-



To częsty komunikat na butelkomatach.

rywki i obiektach publicznych - wylicza Ministerstwo.

Butelkomaty zaczynają też wkraczać na osiedla. Pierwsze są już w Warszawie, wkrótce staną w innych dużych miastach.

- Chcemy, żeby system kaucyjny był jak najprostszy w codziennym użyciu, zwłaszcza że powinien być rozwiązaniem powszechnym. Jeśli można oddać opakowania przy swoim bloku, rośnie szansa, że mieszkańcy naprawdę będą z niego korzystać - mówi Dariusz Dworzecki, dyrektor ds. rozwoju i sieci zbiórki Kaucja.pl.

Projekt ten ma być przykładem dla innych osiedli.

TO POCZĄTEK (TRUDNEJ) DROGI

Eksperti z Krajowego Systemu Kaucyjnego Zwrotka S.A. podkreślają, że system kaucyjny wymaga cierpliwości, bo jest jednym z najbardziej złożonych mechanizmów gospodarki o obiegu zamkniętym.

- W jego funkcjonowanie zaangażowanych jest wiele podmiotów: od producentów napojów i sieci handlowych, przez operatorów systemu i firmy logistyczne, aż po miliony konsumentów - wyliczają. - System funkcjonujący w Polsce znajduje się dopiero na początku swojej drogi. Pierwsze miesiące działania to etap budowania do-

świadczeń operacyjnych, testowania rozwiązań i stopniowego doskonalenia procesów.

Zwrotka S.A. przypomina historię systemów kaucyjnych w Europie.

- Pokazuje ona, że cierpliwość w tym przypadku przynosi wymierne efekty. Kraje, które konsekwentnie rozwijały swoje systemy przez lata, osiągnęły dziś jedno z najwyższych poziomów zbiórki opakowań na świecie. System kaucyjny nie jest więc projektem krótkoterminowym. To długofalowa inwestycja w efektywną gospodarkę odpadami i gospodarkę o obiegu zamkniętym, a jej pełne rezultaty widoczne są dopiero po czasie.

Andrzej Poczobut i jego rodzina zamieszkają w Białymstoku

Działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut wystąpił we wtorek do władz Białegostoku o wynajem mu i jego rodzinie mieszkania. Na konferencji prasowej z udziałem prezydenta miasta Tadeusza Truskolaskiego podpisał wniosek w tej sprawie.

Mieszkanie może nie jest największe, bo ma 48 m, ale najważniejsze, że jest. Andrzej Poczobut, polski dziennikarz na Białorusi, który spędził pięć lat za kratami więzienia Aleksandra Łukaszenki, nareszcie będzie miał swoje miejsce w Białymstoku - mieście, z którym związany jest od lat i z którym i jego i jego bliskich łączą bardzo bliskie relacje.

We wtorek w Pałacyku Gościowym w Białymstoku przy udziale prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego, wojewody podlaskiego Jacka Brzozowskiego, białostockich radnych oraz Anny Kietlińskiej, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

i Andrzeja Sądela, wiceprezesa Komunalnego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Poczobut podpisał wniosek o możliwość wynajęcia mieszkania z zasobów KTBS w Białymstoku.

To „Wspólnota Polska” złożyła do prezydenta Białegostoku wniosek o przyspieszenie przyznania Andrzejowi Poczobutowi mieszkania w naszym mieście.

- Z przyjemnością go zaaprobowaliśmy. To, że Andrzej Poczobut wybrał Białystok, to dla nas ogromny zaszczyt. To, że u nas będzie prowadził działalność publikacyjną i społeczną. A trzeba powiedzieć, że konkurencja ze strony innych miast była - mówił prezydent Tadeusz Truskolaski. - Dzisiejszy dzień rozpoczyna krótką procedurę przydziału mieszkania. Jest ono po remoncie, prawie gotowe do odbioru - mówił prezydent Truskolaski.

Jak podkreślił wójt, takie przyspieszone procedury przyzna-



Andrzej Poczobut podpisał wniosek o wynajem mieszkania w Białymstoku.

wania mieszkań na wynajem zdarzają się niezwykle rzadko. Dodał, że w ciągu 20 lat jego prezydentury jest to zaledwie trzeci taki przypadek.

Po oficjalnym złożeniu wniosku i aprobacie prezydenta Białegostoku kolejnym krokiem będzie zebranie

się komisji mieszkaniowej, która ten wniosek rozpatrzy. Procedura zakłada też, że przez kolejne dwa tygodnie ten dokument będzie wisiał na tablicy ogłoszeń Komunalnego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, a następnie zajmie się nim Rada Nadzorcza KTBS. Cała proce-

dura ma potrwać około trzech tygodni.

- Już widzieliśmy z córką to mieszkanie i bardzo nam się podoba. Cieszę się, że ja i moja rodzina będziemy mieli swoje miejsce w Białymstoku - podkreśla Andrzej Poczobut.

Działacz Związku Polaków na Białorusi podziękował za - jak się wyraził - tak przyjazne potraktowanie jego i rodziny.

- Już nie będę obcy w Białymstoku, już będę u siebie. Moja córka od czterech lat tutaj mieszka, syn też tu planuje studiować, więc połowa rodziny na stałe będzie tu mieszkała, a i ja - przyjeżdżając z Grodna - będę miał swoje miejsce. Bardzo więc za to dziękuję - podkreślał.

Poczobut nie rezygnuje ze swojego życia na Białorusi. Już 13 września wraca do Grodna na Zjazd Związku Polaków na Białorusi. Na każdym kroku podkreśla, że tam jest jego życie.

MAGDALENA KLEBAN

Uwodzi cię zjawiskowo piękna kobieta? Uważaj, bo to może być zasadzka

Prawidłowość jest taka, że im wyższe temperatury na zewnątrz, tym więcej pracy mają prywatni detektywi. Prawdziwe żniwa zaczynają się latem i to nie tylko za sprawą tych, którzy podejrzewają o niewierność swoich partnerów. Metodą na podryw można też podkraść biznesowym rywalom pracowników, a nawet... wyciągać tajemnice konkurencyjnych firm.

MIRELA MAZURKIEWICZ

● - Jakby społeczeństwo wpakować do dziesięciopiętrowego bloku, to do siódmego piętra wszyscy się pier... na boku. Dwa piętra to ludzie porządni, a ostatnie piętro - ci, którzy może by i chcieli być jak ci pierwsi, ale zdrowie już nie to - mówili dosadnie o swoich obserwacjach licencjonowany prywatny detektyw, który ma biuro w jednym z dużych miast wojewódzkich w Polsce. Jego agencja realizuje zlecenia również na Opolszczyźnie. Prosi, by nie podawać jego nazwiska, bo ta branża lubi ciszę. - Seniorzy wcale nie są święci. Nieraz zdarza nam się uganiać po krzakach za ludźmi przed osiemdziesiątką, zbierając dowody zdrady. Niektórzy z nich to ludzie wpływowi i zamożni. Oczywiście, że stać ich na to, żeby zabrać kochankę do drogiego hotelu, ale tu nie o skąpstwo chodzi, tylko o dreszczyk emocji. Zdziwiłaby się pani, ile osób fantazjuje o tym, by uprawiać seks w miejscu, gdzie mogą zostać przyłapani. Równie wielu przechodzi od fantazji do czynów. Nawet jeśli równocześnie są w innych związkach.

SĄD TEŻ CHODZI DO ŁÓŻKA

Robota dla tajnych agentów zaczyna się wówczas, gdy życiowy partner niewiernego męża czy żony nabiera podejrzeń. Z obserwacji detektywa, z którym rozmawiam, wynika, że wielu klientów chce udowodnić zdradę, nie tyle po to, by rozwieść się na korzystniejszych warunkach, ale by poznać prawdę. Zwłaszcza, że wiarołomny mąż czy żona potrafią długimi latami prowadzić równoległe życie, a podejrzewający niewierność przechodzi psychiczną udrękę.

- Naszą klientką była czterdziestolatka, którą mąż zdradzał od dwudziestu lat. To byli bardzo bogaci ludzie. Mieli do dyspozycji prywatny helikopter, na przeprosiny po jednym z takich wyskoków on kupił jej luksusowy samochód. Podział był taki, że on zarabiał, a ona miała być ozdobą domu. Ale w końcu po dwudziestu latach oszustw i manipulacji coś w niej pękło i poprosiła nas, byśmy zebraли dowody zdrady - wspomina detektyw. - Są też takie historie, gdzie zdradzany doskonale wie o niewierności partnera, ale daje na nią ciche przyzwolenie. Wspólnie tworzą dom, opiekują się dziećmi, na pozór wyglądają na zgodną i szczęśliwą

parę. A zdrada jest zabawą i źródłem adrenaliny.

Wyparcie czasami jest strategią na przetrwanie, by z móżdżem budowana rzeczywistość nie rozsypała się, jak domek z kart.

- Wczoraj zadzwonił do mnie mężczyzna, który podejrzewał, że żona go zdradza. Jak zwykle wyszedł do pracy, a ona sądziła, że nie wróci przez najbliższe kilka godzin. Mężczyzna pojawił się jednak przed domem i obserwował sytuację z ukrycia. Zadzwonił do żony prosząc, żeby coś sprawdziła, a ona wyszła na zewnątrz z tym kochankiem. Klient do końca starał się sobie jakoś racjonalnie wytłumaczyć obecność tego obcego faceta w ich domu, choć dla mnie sytuacja była ewidentna - mówi detektyw. - To nie jest tak, że my, żeby udowodnić zdradę, musimy przyłapać parę w łóżku na gorącym uczynku. Sąd też chodzi do łóżka, więc nie uwierzy, że kobieta z mężczyzną jadą na weekend w górach po to, żeby grać w karty.

BIŻUTERIA NA PAWLACZU

Zdrady zdarzają się nie tylko w tzw. wyższych sferach, u ludzi bardzo bogatych. Niektórzy są gotowi zapożyczyć się, by zaangażować speców

od zabezpieczania dowodów niewierności.

- Podobno żona dowiaduje się ostatnia. Zawsze sądziłam, że to taki wyświechtany slogan, bo przecież jak można niczego nie zauważyć? Aż w końcu padło na mnie - mówi gorzko Marta, urzędniczka z jednego z miast powiatowych. Od roku samotnie wychowuje dwójkę dzieci w wieku szkolnym. - Mój były mąż pracuje w banku, godziny pracy ma dosyć regularne i właściwie poza nimi nie znikał nigdy z domu, dlatego nie miałam żadnych podejrzeń. Po pracy trzy razy w tygodniu wychodził pobiegać i to było właściwie tyle. Nie było żadnych eskapad z kolegami ani wieczornych wyjść na piwo. Jak na ironię losu krótko przed tym, jak sprawa wyszła na jaw, pomyślałam sobie, że jestem szczęśliwa w tej naszej codzienności. Byliśmy zdrowi, mieliśmy dom, dwa razy w roku wyjeżdżaliśmy na zagraniczne wakacje. Nawet kłótnie zdarzały się rzadko.

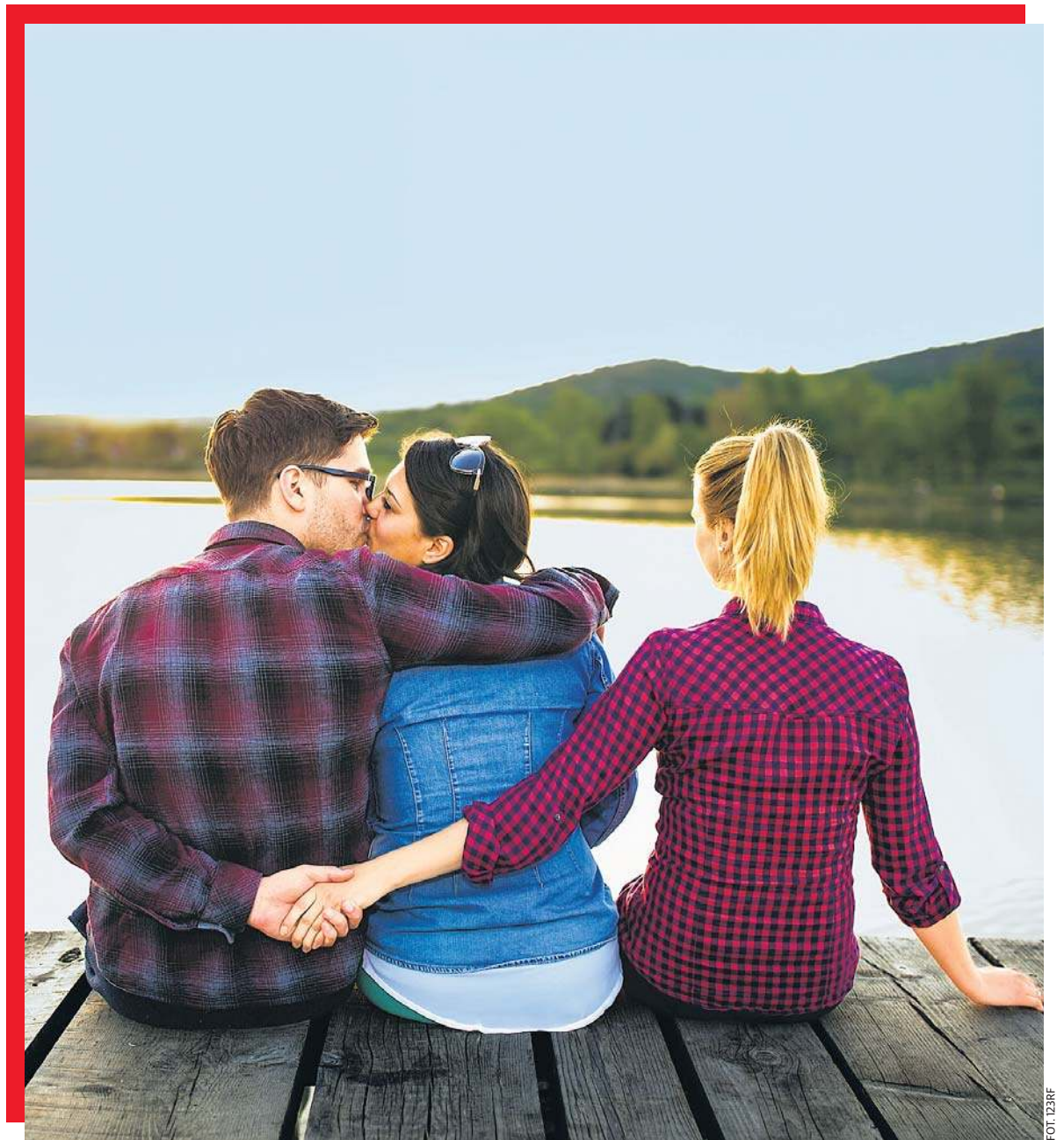
Pierwsza czerwona lampka zapaliła jej się wtedy, gdy Darek zaczął spędzać całe godziny przed ekranem telefonu. Prowadził z kimś długie i ożywione rozmowy, choć wcześniej raczej ograniczał się do krótkiej wymiany komunikatów. Gdy

pytała, mówił, że robi zakupy przez internet albo przegląda grupy branżowe w mediach społecznościowych. Wcześniej zostawiał telefon w przypadkowych miejscach. Teraz praktycznie nie rozstawał się z nim, nawet idąc do toalety. Zwróciła też uwagę, że od jakiegoś czasu odkłada urządzenie ekranem do dołu. Jakby się bał, że ona zobaczy, kto do niego pisze.

- To było irracjonalne, bo nigdy nie kontrolowałam jego telefonu. Wcześniej nie było problemu, że bym skorzystała z niego, by na przykład zadzwonić do dzieci, kiedy mój aparat był rozładowany. Ale od jakiegoś czasu takie próby go rozdrażniały - wspomina Opolanka.

Aż któregoś razu znalazła na pawlaczu pudełko z drogą biżuterią. Mąż nie przewidział, że w środku lata zajrzy do pudła z akcesoriami narciarskimi. W pierwszej chwili pomyślała, że szykuje jej niespodziankę na zbliżającą się rocznicę ślubu, ale nic takiego się nie wydarzyło. Później wzięła do ręki książkę, którą on kupił kilka dni wcześniej. Wypadł z niej paragon potwierdzający zakup drogiej damskiej bielizny.

Marta zadłużyła się i zaangażowała prywatnego detektywa, by



FOT. 123RF

zdobyć dowody zdrady. Wtedy jeszcze ludzka się, że niczego nie znajdzie i że ona przesadza. Po pięciu dniach wszystko było jasne.

- Znajomi przecierali oczy ze zdumienia. Uważali, że jesteśmy zgodną i szczęśliwą parą. Najsmutniejsze jest chyba to, że ja też tak wtedy myślałam - mówi gorzko. Kochanką okazała się koleżanka z pracy. Gdy sprawa wyszła na jaw, mąż przekonywał, że to był tylko chwilowy skok w bok. Nie uwierzyła i złożyła pozew o rozwód. Od pół roku jest wolna. On w międzyczasie zmienił chyba zdanie, bo wyprowadził się do kochanki. - Okazało się, że sporo naszych znajomych wiedziało o jego romansie. Jedna z moich koleżanek powiedziała mi po czasie, że nic nie mówiła, bo nie chciała mnie zranić...

Marta wiele razy analizowała, co w ich przypadku poszło nie tak. Połączyła fakty i wyszło na to, że mąż znalazł sobie kochankę, gdy ona ubiegłego lata wyjechała służbowo na kilka dni. Aby nie komplikować mu życia zawodowego, o opiekę nad dziećmi poprosiła swoich rodziców.

BIZNESMEN Z LEKARKĄ W NEGLIŻU

Historia Marty nie jest wyjątkiem. Prywatni detektywi od wiosny do jesieni mają pełne ręce pracy. Wysokie temperatury sprawiają, że zrzucamy ciężkie ubrania, co podkreśla walory ciała. Hormony zaczynają buzować, a to zdaniem fachowców sprzyja skokom w bok.

- W błędzie jest ten, kto myśli, że zdrady dotyczą wyłącznie mężczyzn. Akurat w tej chwili mamy serię zleceń, gdzie nasi klienci podejrzewają o niewierność swoje żony i partnerki. I wychodzi na to, że nie są to podejrzenia bezpodstawne - mówi Mariusz Sukmanowski, licencjonowany prywatny detektyw.

Kochankowie coraz częściej zamiast hoteli wybierają wynajmowane za pomocą popularnych platform mieszkania. Zapewne dlatego, że to oznacza większą anonimowość i mniejsze ryzyko przypadkowego spotkania z kimś, kto mógłby donieść zdradzanemu partnerowi. Z tego samego powodu wielu decyduje się na schadzki w lasach czy innych ustronnych miejscach. Nawet, gdy są to ludzie, którzy stać na drogi hotel.

- Któregoś razu prowadziliśmy obserwację na zlecenie pewnej wpływowej pani prezes. Jej mąż-przedsiębiorca zabierał znajomą lekarkę na leśny parking i tam urządzali sobie intymne spotkania - wspomina Mariusz Sukmanowski, który dokumentował tę schadzkę. - Traf chciał, że krótko przed tym spotkaniem figurant kupił drogi, naszpikowany elektroniką samochód. Gdy po wszystkim, niekompletnie ubrani, postanowili odpocząć na zewnątrz, drzwi auta się zatrzasnęły samoczynnie, a oni zostali tam tak, jak stali. Skończyło się

wybiciem szyby. Widzieliśmy, że zaiskrzyło między kochankami i zrobiło się mało przyjemnie.

NIEWIERNY MULTIRECYDYWISTKA

Niewiernych partnerów najczęściej zdradza telefon i wcale nie musi chodzić o jego zawartość. Jeśli do tej pory leżał w miejscu ogólnodostępnym, a nagle staje się pilnie strzeżony - może to być pierwsza czerwona flaga. Do tego dochodzą potajemne rozmowy z łazienki lub balkonu czy nagłe zamiłowanie do długich spacerów.

- Niektórzy mają wyobrażenie, że zdrada dotyczy głównie osób w średnim wieku. W grupie 40-50 lat faktycznie mamy sporo klientów, ale zdarzają się też dwudziestokilkulatki oraz seniorzy i zwłaszcza w tej drugiej grupie to nie są rzadkie przypadki - mówi Mariusz Sukmanowski. - Co jakiś czas wpadają nam też „multirecydywiści”. Pewna pani została przyłapana przez męża na zdradzie, ale ostatecznie wyjaśnili sobie wszystko i związek ocalał. Pan wracał do nas jeszcze kilka razy, by sprawdzić, czy żona jest mu wierna, a my za każdym razem dostarczaliśmy dowodów kolejnej zdrady. Jedynie, co się zmieniło w tej historii, to partnerzy figurantki.

Adwokatka Magdalena Koczur-Miedziejko od 25 lat towarzyszy

klientom, m.in. podczas spraw rozwodowych. Z jej obserwacji wynika, że zdrada należy do najczęściej wskazywanych powodów rozpadu małżeństw.

- Kiedy zaczynamy analizować sytuację, zwykle okazuje się, że była ona następstwem tego, co działo się w domu - mówi adwokatka. - Widzę taką prawidłowość, że związki niszczy trudna sytuacja finansowa, która powoduje wzajemne frustracje albo duża rozbieżność zarobków, która czasami prowadzi do przemocy ekonomicznej jednego małżonka względem drugiego. Trzecią z przyczyn, które pojawiają się najczęściej, gdy mężczyzna lub kobieta decydują się na rozwód, jest brak uwagi ze strony życiowego partnera.

Stereotyp jest taki, że bardziej skłonni do zdrady są mężczyźni. Historie, które opolska adwokatka widziała na sali rozpraw, tego nie potwierdzają.

- Moim zdaniem mężczyźni mniej dbają o zachowanie dyskrecji, stąd bierze się przekonanie, że im zdrada zdarza się częściej. Kobiety robią natomiast wiele, by niewierność nie wyszła na jaw - mówi mec. Koczur-Miedziejko. - Często za taką grą pozorów stoi troska o dzieci. Panie nie chcą, by poza-mażeńska relacja odbiła się na małżeństwie, więc pilnie strzegą tajemnicy. Obserwuję jednak, że nawet

po zdradzie, która wywołuje silne emocje, pary coraz częściej potrafią z godnością się rozstać i uporządkować wzajemne relacje. Wynika to ze świadomości, jak bardzo przedłużający się kryzys potrafi obciążyć właśnie dzieci, które nie są przecież winne tego, że ich rodzicom się nie ułożyło.

UWIEŚĆ PRACOWNIKA KONKURENCJI

Nie jest tajemnicą, że okazją do zdrady może być wyjście na siłownię, spotkanie ze znajomymi albo służbowy wyjazd. Ale tutaj czai się drugie dno, bo za relacją zakończoną spontanicznym seksem nie zawsze idzie mniej lub bardziej trwała fascynacja.

- Na takim spotkaniu branżowym pojawia się zjawiskowo piękna kobieta, której „wpada w oko” mężczyzna. To nie przypadek, że akurat ten mężczyzna jest na przykład handlowcem ze świetnymi wynikami w firmie, którą interesuje się jej pracodawca. Relacja nabiera pikanterii, a handlowiec, ani się obejrzy, jest już w firmie tej kobiety, bo pod wpływem uczucia postanowił zmienić pracę, a często również swoje życie prywatne o 180 stopni - opowiada Mariusz Sukmanowski, licencjonowany prywatny detektyw. - To często są bardzo smutne historie, bo relacja kończy się tuż po zakoń-

czeniu zadania, czyli przejęciu pracownika. Spotykamy się z wyspecjalizowanymi firmami, które działają dosłownie jak służby specjalne, szkolone do werbowania ludzi.

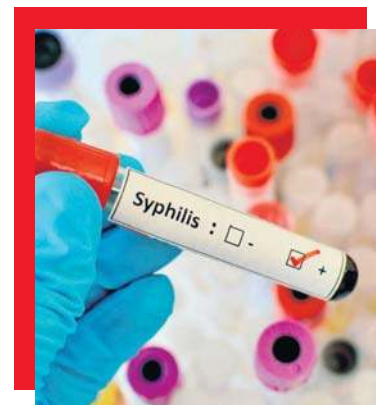
Nie zawsze „przynętą” musi być zjawiskowa kobieta czy olśniewająca przystojny mężczyzna, wcielający się w rolę amantów. Czasami na takich targach branżowych poznaje się kolegów z innych firm, z którymi w mig nadaje się na tych samych falach.

- Mieliśmy taki przypadek. Po imprezie były spotkania przy piwie, budowana miesiącami koleżeńską relacją, zdobywanie zaufania. Później okazało się, że zwerbowany taką metodą chłopak za każdą wyniesioną do konkurencji informację dostawał 10 tys. złotych - wspomina Mariusz Sukmanowski. - To jest klasyczne szpiegostwo przemysłowe, które jest przestępstwem. Dlatego, gdy szefowie orientują się, że nagle w ich firmach dochodzi do zaskakujących zbiegów okoliczności, które im szkodzą, angażują detektywów. Naszą rolą jest zbieranie i zabezpieczanie dowodów.

*** Opisane zdarzenia są autentyczne, zmieniono jedynie szczegóły mogące prowadzić do identyfikacji ich uczestników.**



Nagle pojawia się zjawiskowo piękna kobieta, której „wpada w oko” mężczyzna...



Szybkie wykonanie badań i konsultacja ze specjalistą zwiększają szanse na całkowite wyleczenie kiły i ograniczenie ryzyka powikłań, które mogą być niebezpieczne dla zdrowia i życia.

Strach przed oceną i społecznym napiętnowaniem sprawia, że wielu chorych zwleka z wizytą u lekarza, choć szybkie wykrycie zakażenia daje bardzo duże szanse na skuteczne leczenie. A chorych na Pomorzu niestety przybywa. Niezmiennie od lat wysoki poziom nowych rozpoznanych kił diagnozowany jest szczególnie wśród mężczyzn w wieku 20-39 lat.

- Do lat 90. XX wieku był obowiązek przesiewowych badań w kierunku kiły - podczas przyjęcia do pracy, badań okresowych czy przy poborze do wojska. To był czas walki z powojenną epidemią kiły. Potem tego zaniechano, bo zachorowań było niewiele. Dziś można mówić o renesansie kiły - mówi dr hab. med. Tomasz Smiatacz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

OBJAWY CZĘSTO SĄ NIEPOZORNE, ALE SKUTKI MOGĄ BYĆ POWAŻNE

Po pandemii koronawirusa liczba zgłoszonych zakażeń podwoiła się, jednak wiele przypadków może być niezdiagnozowanych.

Na początku XXI wieku liczba zachorowań utrzymywała się na poziomie 1000-1500 osób rocznie w całej Polsce. W ostatnich latach notuje się ponad 3000 nowo wykrywanych zakażeń rocznie. Dokładne oszacowanie całkowitej liczby chorych w danym momencie jest trudne, ponieważ wiele infekcji przebiega bezobjawowo, a statystyki obejmują wyłącznie oficjalnie zgłoszone przypadki.

Jak wynika z danych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku, w minionym roku odnotowano 251 zachorowań na choroby przenoszone drogą płciową, w tym kiłę.

Skala zjawiska może być dużo większa niż wynika to z danych. U kobiet rozpoznanie kiły jest często trudniejsze niż u mężczyzn. Ze względu na budowę anatomiczną wczesne objawy - takie jak niebolesne owrzodzenia - mogą ukrywać się wewnątrz pochwy lub na szyjce

macicy, przez co pozostają niezauważone.

Choć wśród chorych dominują młodzi mężczyźni, rośnie też liczba przypadków zachorowań w wieku senioralnym.

- Kiła najczęściej objawia się bezbolesnymi owrzodzeniami narządów płciowych, które z czasem mogą samoistnie wygoić się. Objawem choroby jest również powiększenie węzłów chłonnych w okolicach wrót zakażenia - wyjaśnia dr hab. med. Tomasz Smiatacz. - Samoistne ustąpienie pierwszych symptomów jest naturalnym etapem choroby i często daje złudne poczucie powrotu do zdrowia. Kiłę w tym czasie mogą wykryć jedynie badania serologiczne. To testy z krwi wykrywające obecność przeciwciał, które organizm produkuje w odpowiedzi na zakażenie krętkiem białym.

Zbagatelizowanie pierwszych objawów może doprowadzić do drugiego stadium choroby.

- Symptomy zmieniają się w zależności od stadium infekcji - wyjaśnia lekarz. - W przypadku kiły wtórnej, która może rozwijać się nawet do 2 lat od zakażenia, objawy są bardziej niejednoznaczne. Z czasem na ciele pojawia się niejednorodna wysypka obejmująca tułowie, dłonie i stopy, łysienie plackowate skóry owłosionej i kłykciny - zmiany skórne lub śluzówkowe wokół miejsca zakażenia. Warto dodać, że sączących wykwitów nie należy dotykać bez rękawiczek, bo choroba niezwykle łatwo się przenosi, krętki wnikają również przez nieuszkodzoną skórę. Jeszcze późniejsze objawy kiły są zwykle poważne, niebezpieczne dla życia i zdrowia. Nieleczona infekcja po latach może nieodwracalnie uszkodzić narządy wewnętrzne - aortę, zastawki serca oraz prowadzić do poważnych i nieodwracalnych zaburzeń układu nerwowego. Na szczęście takich przypadków jest w Polsce nadal niewiele.

Choć leczenie kiły nie jest skomplikowane, to niektórzy chcą wykonać je na własną rękę. W internecie można trafić na ogłoszenie sprzedaży leków na syfilis. Jednak jedyną skuteczną metodą jest leczenie antybiotykiem, i to niezwykle prostym i tanim. Jego koszt to około 30 złotych.

- Bakteria poddaje się nawet najprostszyemu antybiotygowi - penicylinie, alternatywą jest doxycyklina - wyjaśnia lekarz. - Zachorowanie niestety nie daje odporności, możliwe są więc reinfekcje. Nie ma niestety szczepionki na tę chorobę i stworzenie jej stanowi nie lada wyzwanie. Jedyne skuteczne sposoby zapobiegania zakażeniom to edukacja, świadomość, ale przede wszystkim testowanie się i wczesne leczenie. I nie bójmy się zapytać o możliwość testowania naszego lekarza rodzinnego - podsumowuje dr hab. med. Tomasz Smiatacz.

Choroba rozpustnych arystokratów atakuje

Choroba, która jeszcze niedawno wydawała się należeć do przeszłości, ponownie stała się realnym problemem zdrowotnym. Lekarze zwracają uwagę, że oficjalne statystyki mogą pokazywać jedynie część skali zjawiska. Wiele zakażeń może pozostawać niewykrytych.

KINGA FURTAK

Kiła przez lata pozostawała w cieniu innych chorób zakaźnych. Dziś ponownie staje się poważnym problemem zdrowia publicznego. Dane epidemiologiczne pokazują, że liczba zachorowań na kiłę na Pomorzu rośnie. Choroby weneryczne, które przez lata kojarzone były głównie z młodymi osobami, coraz częściej dotyczą także seniorów. Lekarze obserwują wzrost liczby zakażeń, a część pacjentów trafia do gabinetów po powrocie z zagranicznych wyjazdów, wakacji czy turnusów sanatoryjnych. Wielu z nich nie stosuje zabezpieczeń, bo - jak przyznają specjaliści - wychodzą z założenia, że problem ciąży już ich nie dotyczy. Konsekwencje takiego myślenia mogą być jednak poważne dla zdrowia.

- Kiła jest chorobą, którą można skutecznie leczyć, ale warunkiem jest szybkie rozpoznanie - podkreślają eksperci. - Lekarze zajmujący się chorobami przenoszonymi drogą płciową od lat zwracają uwagę, że wstyd i obawa przed oceną należą do najczęstszych powodów opóźniania wizyty u specjalisty. W efekcie część osób

zgłasza się dopiero wtedy, gdy objawy stają się bardziej dokuczliwe lub choroba zostaje wykryta przypadkowo podczas innych badań.

Choroba rozpustnych arystokratów - tak dawniej mawiano o kile. Mogłoby się wydawać, że temat syfilisu jest już dawno zamknięty, ale nic bardziej mylnego. Od kilku lat lekarze obserwują regularny wzrost zachorowań - nie tylko wśród młodych osób, ale także wśród seniorów.

DANCINGI, NOWE ZNAJOMOŚCI I RYZYKO, O KTÓRYM WIELU ZAPOMINA

- Byłam na turnusie leczniczym latem w Ciechocinku - mówi seniorka ze Starogardu Gdańskiego. - Zaskoczyło mnie to, jak ludzie szybko nawiązywali nowe znajomości. Wczorami były dancingi, muzyka, tańce i zabawa do późna. Wiele osób przyjechało samotnie i szukało przede wszystkim towarzystwa, rozmowy, bliskości. Kiedy kończyła się impreza w jednym miejscu, część osób przenosiła się do kolejnego lokalu, gdzie zabawa trwała dalej. Widać było, że niektórzy bardzo chcieli korzystać z życia i poznawać nowe osoby, by się zakochać. A co dalej się

działo, można sobie dopowiedzieć... Wydaje mi się, że mało kto wtedy myślał o konsekwencjach.

Internetowe fora buzują od wzajemnych porad i stawianych diagnoz. Tylko udzielanych nie przez specjalistów, ale ludzi, którzy obawiają się, że mieli styczność z kiłą.

- Od kilku dni wiem, że mam kiłę. Ja i mój partner jesteśmy sobie wierni. Oboje zrobiliśmy sobie testy i okazało się, że tylko ja jestem zarażony. Zupełnie nie wiem, gdzie mogło dojść do zakażenia. Mam pytanie: jak można zarazić się inaczej niż przez stosunek płciowy? Na początku miałem jedną zmianę na skórze wokół genitaliów, a potem rozprzestrzeniło się to po całym ciele. Poszedłem do lekarza i po badaniu okazało się, że jestem zarażony. Załamałem się. W pracy pojawiły się pchły - czy jest możliwe, aby to one mnie zarażyły? Około miesiąca temu byłem w delegacji, spałem w hotelu, który nie grzeszył czystością. Szukam porady wszędzie, bo sam już nie wiem, jak to się stało.

Kiła od lat uchodzi za jedną z najbardziej wstydlivych chorób. Nie dlatego, że jest rzadka czy szczególnie tajemnicza, ale dlatego, że przenosi się głównie drogą płciową.

Krucyfiksem w sędziego



W sądzie całkowicie się rozkleił. Płaczliwym tonem powtarzał, że nie może żyć obciążony śmiertelnym grzechem. Nie pozwala mu sumienie...

MARIUSZ GADOMSKI

Jego słowa były niebezpieczne. Mógł ich wydać! Ale na wszystko znajdzie się sposób. Skoro ktoś nie chce żyć, to można mu pomóc rozstać się z tym światem...

WIELKIEJ ŁAGODNOŚCI CZŁOWIEK

Rankiem 17 maja 1935 r. na polu w pobliżu wsi Zastawie w powiecie biłgorajskim miejscowi rolnicy znaleźli zwłoki młodego mężczyzny. Na lewej piersi zmarłego widniała dziura po kuli rewolwerowej. Jeden z gospodarzy udał się na najbliższy komisariat policji i poinformował o makabrycznym znalezisku.

Na polu zjawiała się ekipa śledcza. Lekarz potwierdził, że mężczyzna zmarł na skutek obrażeń powstałych w wyniku postrzału z broni palnej. Najprawdopodobniej zginął natychmiast. Zgon nastąpił przypuszczalnie poprzedniego dnia w godzinach wieczornych lub dzisiaj nad ranem.

Dochodzenie w sprawie tajemniczego morderstwa powierzono detektywowi z Komendy Powiatowej w Biłgoraju. Na wstępie ustalili, że do zbrodni nie doszło na polu. Sprawca przeciągnął tu zwłoki z innego miejsca, o czymś świadczyło wygniecione zboże. W pobliżu znajdowały się zabudowania mieszkalne. Strzał z rewolweru z całą pewnością zaalarmowałby mieszkańców w nich ludzi. Zaraz pobiegliby sprawdzić co się stało. Nie słyszeli jednak żadnych podejrzanych odgłosów.

Okazało się, że zastrzelony mężczyzna nie mieszkał w Zastawiu. Udało się go rozpoznać. Był to Wincenty Stańczak z Rzeczyca, lat trzydzieści, gospodarz. Rodzina zidentyfikowała ciało.

Obie wsie oddziaływała niewielka odległość. Krewni nie wiedzieli, po co Stańczak wybrał się poprzedniego dnia do Zastawia. Być może odwiedzał znajomych albo kolegów, których rodzina nie знаła. Był młodym, towarzyskim mężczyzną, jeszcze nie mającym żony ani dzieci. Pędził beztroskie życie kawalera. Lubił popić, poswawolić, zabawić się na tańcach.

- Wrogów jakichś miał? Na przykład osoby, które go nie lubiły, albo źle mu życzyły? - spytał śledczy.

- A gdzie by tam! To wielkiej łagodności człowiek był. Wszyscy go lubili.

Nie ustalono co Stańczak robił w Zastawiu. Policja dowiedziała się, że miał inne plany. Mówił, że wybiera się na odpust do Goraja, który odbywał się 16 maja. To była prawda. Co najmniej kilkanaście osób go tam widziało. Stańczak, już pod dobrą datą, pił wódkę z jakimiś trzema mężczyznami. Cała czwórka, z uwagi na silne słońce, siedziała w cieniu pod drzewem i co jakiś czas pociągała samogon. Zachowywali się jakby byli dobrymi znajomymi. Żartowali, poklepywali się po plecach, w miarę wychyłanych kielichów podśpiewywali. Nie zauważono, żeby się kłócili.

ŁATWIEJ BYŁOBY MU SIĘ POWIESIĆ

O mężczyznach, którzy pili ze Stańczakiem, niewiele dało się powiedzieć. Wszyscy trzej młodzi, krzepkiej budowy, ubrani zwyczajnie, z wiejska. Nie rzucali się w oczy i dlatego nikt specjalnie nie zwrócił na nich uwagi.

Mimo tak skąpego opisu, policja już pierwszego dnia dochodzenia ustaliła, że jednym z biesiadników, widzianych na placu przed kościołem w towarzystwie Wincentego Stańczaka, był 22-letni Walerian Post z Zastawia. Tożsamość pozostałych dwóch mężczyzn na razie pozostawała nieznana. Lepsze to jednak niż nic. Post miał we wsi fatalną opinię. Do pracy się nie garnał, lubił wypić a po pijanemu wszczynał awantury. Niedawno po bił na targu jakiegoś handlarza. Postanowiono go przesłuchać.

Walerian Post mieszkał z rodzicami, którzy prowadzili gospodarstwo rolne. Postowie uchodzili za ludzi średniozamożnych. Gdy policja zjawiała się u nich, powiedzieli, że syna nie ma w domu. Jak przedwczoraj wyszedł tak jeszcze nie wrócił. Powiedzieli policji, że nie mają pojęcia, gdzie się podziewa.

- To przecież nie dziecko, może robić co chce i nie musi nam się opowiadać...

Posterunkowi odnieśli wrażenie, że rodzice Posta nie mówią prawdy. Rozejrzeli się po mieszkaniu, ale nic podejrzanego nie zwróciło ich uwagi. Potem sprawdzili obejście: oborę, stodołę i na końcu nieduży

pusty chlew. To był strzał w dziesiątkę. W chlewie natknęli się na ślady krwi. Znaleźli też łuskę po kuli.

- Co tu się działo? - zażądali wyjaśnień od Postów. Ci odmówili złożenia zeznań - do czego mieli prawo, bo sprawa dotyczyła ich syna. Wszczęto poszukiwania przypuszczalnego zabójcy, ale w ciągu trzech dni nie natrafiono na jego ślad.

Czwartego Post nieoczekiwanie pojawił się w Zastawiu. Gdy pod osłoną nocy podkrażał się do domu rodzinnego, zauważyli go sąsiedzi. Wyjaśnił im, że obawiając się posądzenia o zabójstwo, wspólnie z innym miejscowym młodzieńcem, Władysławem Karczmarczykiem uciekł do lasu. Ukrywali tam do dziś w szałasie. Ponieważ na odpuscie pili ze Stańczakiem, zdawali sobie sprawę, że są głównymi podejrzanymi i policja aresztuje ich, jeśli tylko pokażą się we wsi.

Mieli zamiar opuścić kryjówkę i uciec do Zamościa bądź nawet do Lublina. Wydarzyło się jednak nieszczęście. Karczmarczyk nie wytrzymał napięcia nerwowego i popełnił samobójstwo.

- Trup leży pod lasem. Zaprowadzę was tam - powiedział Post. Kilkanaście osób - w tym rodzina rzekomego samobójcy - udało się we wskazane miejsce. Popatrzyli na zwłoki. Nie uwierzyli jednak, że Karczmarczyk targnął się na życie. Miał głęboką ranę na piersi, jakby od ciosu nożem. Ktoś, kto chce popełnić samobójstwo z reguły wybiera inny rodzaj śmierci. Najczęściej przez powieszenie. W lesie drzew na których można zakończyć jest pod dostatkiem. Jakoś trudno było sobie wyobrazić, że Karczmarczyk zadał sobie nożem tak precyzyjne pchnięcie, że wkrótce potem umarł.

Krzyknęli do Posta, że łże i że to on zamordował zarówno Stańczaka jak i Karczmarczyka. Próbowali go obezwładnić, jednak wyrwał się im i uciekł do lasu. Po kilkunastu godzinach sam zgłosił się na komisariat policji. Przyznał się, że uczestniczył w zabójstwie Wincentego Stańczaka, jednak utrzymywał, że to nie on go zastrzelił, lecz Karczmarczyk. W dalszej części wyjaśnień, powtórzył policji to samo co



Zwłoki leżały na polu w pobliżu wsi Zastawie. Na piersi młodego człowieka widniała dziura po kuli rewolwerowej.

mówił sąsiadom: że dręczony wyrzutami sumienia kompan popełnił samobójstwo. Twierdził, że był świadkiem jak Karczmarczyk chwycił nóż i wbił go sobie pod serce.

CHCIAŁ SIĘ ZGŁOSIĆ NA POLICJĘ

Jego wersja została uznana za niewiarygodną. Trafił do aresztu. Zatrzymany w tym samym dniu czwarty uczestnik popijawy na odpuscie, miejscowy parobek Jan Stadnicki pogroził kompana. Zeznał na przesłuchaniu, że śmiertelne strzały do Stańczaka oddał Post. Był także inspiratorem zbrodni.

Rzecz przedstawiała się następująco. 16 maja 1935 r. Post, Stadnicki i Karczmarczyk spotkali w Goraju Wincentego Stańczaka. Był on znajomym Posta. Kupili alkohol i poszli na odpust. Stańczak pochwalił się, że ma przy sobie sporo gotówki; pokazywał wypchany banknotami pugilares. Post postanowił go obrabować. Obmyślił cały plan. Namawiał Stańczaka, żeby nie żałował sobie wódki, bo chciał go upić do nieprzytomności. Gdy gospodarz z Rzeczyca prawie już nie kontaktował zabrali go z placu, gdzie ludzie się modlili i spoglądali na nich ze zgorzeleniem.

Udali się z nim do Zastawia. W obejścia Postów wpełnęli go do pustego chlewu. Była już noc. Post przyniósł z domu rewolwer. Nakazał Karczmarczykowi stanąć na czatach. Następnie zbliżył się do leżącego bezwładnie na klepisku Stańczaka, wycelował mu w serce i pociągnął za cyngiel. Stańczak zginął w jednej chwili. Stadnicki wyciągnął mu z kieszeni portfel. Znaleźli w nim około 60 zł. Nieco rozczerwieni, bo liczyli na więcej podzielili łup. Po czym postanowili usnąć zwłoki z obejścia. Dźwignęli je i przeciągnęli na pole, gdzie nazajutrz zostały znalezione.

- Post namawiał nas żebyśmy ukryli się w lesie, ale według mnie ucieczka byłaby przyznaniem się do winy. Nie posłuchałem go i wróciłem więc do domu. Wiem, że Karczmarczyk miał pretensję

do Posta, że zabił Stańczaka. Mówił, że pójdziemy na szubienicę za tę zbrodnię - wyjaśnił Stadnicki.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Walerian Post w końcu potwierdził jego wersję. Przyznał się także do zamordowania Władysława Karczmarczyka. Było prawdą, że tamtego dręczyło poczucie winy, nie miał jednak myśli samobójczych. Zamierzał natomiast oddać się w ręce policji i donieść na nich. Post nie miał ochoty zawisnąć więc do tego nie dopuścił. Wykorzystując chwilę nieuwagi kompana, pchnął go nożem. Potem wrócił do Zastawia i rozgłosił, że Karczmarczyk sam się zabił.

PO WYROKU DOSTAŁ SZALU

10 lutego 1936 r. po długich cierpieniach zmarła w Wilnie gwiazda rewii i kabaretów Zula Pogorzelska, swego czasu posiadaczka najzgrabniejszych nóg w Polsce. Artystka zmagająca się z nieuleczalną chorobą rdzenia kręgowego. W kraju była żałoba.

W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Zamościu, na sesji wyjazdowej w Biłgoraju toczył się proces zabójców Wincentego Stańczaka i Władysława Karczmarczyka. Oskarżeni Post i Stadnicki przyznali się do winy. Rozprawa przebiegała w miarę spokojnie, w trakcie składania zeznań i mów stron nie wydarzyło się nic dramatycznego.

Do zamieszania doszło natomiast w chwili odczytywania przez sąd wyroków. Jan Stadnicki został skazany na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw, zaś główny winowajca Walerian Post na karę śmierci, którą w drodze amnestii zamieniono na dożywocie.

Gdy tylko przebrzmiały słowa przewodniczącego składu orzekającego, zachowujący przez cały proces kamienny spokój Post nagle wpadł we wściekłość. Zerwał się z miejsca i nim zdążono go przytrzymać, przyskoczył do stołu sędziowskiego. Chwycił z niego krucyfiks (przy składaniu zeznań świadkowie przysięgali na krzyż) i zamierzył się nim na sędziów. Obezwładniło go sześciu policjantów.

HISTORIA

Przebieralnie dla pań i panów, czyli dawne wczasowanie...

Na kuracje „do wód” wyjeżdżała polska arystokracja, popularnością cieszyło się również polskie morze, a zwykli mieszkańcy musieli zadowalać się urokami plażowania na brzegach pobliskich rzek.

ARKADIUSZ BEDNARCZYK

W okresie międzywojennym żurnale kobiece tak pisały o urokach plażowania: „Plaża jest królestwem ludzi wesołych, którzy na złotym dywanie jej piasków próbują upodobnić się do bogów starożytnej Hellady. Dyktatorem plaży jest Słońce, a błąd człowiek na twarzy jest czymś nieprzyzwoitem. Żółtodziób, który przyjechał dopiero z miasta i pokazuje na plaży swoją białą skórę, to jest po prostu „shocking”.

14 DNI ARESZTU ZA KĄPIEL NAGO W WISŁOKU

Nie wszystkich jednak stać było na kosztowne wyprawy nad morze. W sierpniu 1904 roku mieszkańcy Przemyśla skarżyli się na pewnego mieszkańca zamieszkującego na ulicy Wodnej, na piętrze kamienicy, który „kropi siebie i kwiaty wodą, przy czym oblewa wodą idących pod balkonem przechodniów”.

W lipcu 1929 roku w Jarosławiu upały sięgały ponoć prawie pięćdziesięciu stopni. Setki mieszkańców - jak pisały gazety - szukały ochłody nad Sanem, który „od mostu aż po Muninę przedstawiał jedno mrowisko ludzi szukających upragnionego ukojenia w nurtach zbawionego Sanu”.

Rzeszów był w okresie urlopowym miejscem wakacyjnych ekscesów. W latach osiemdziesiątych XIX wieku rzeszowska Rada Miasta walczyła z niepożądaną nagością plażowiczów, stawiając specjalne przebieralnie dla pań i panów. Wyznaczano rów-

nież części plaży: osobne dla mężczyzn i dla kobiet.

Bywało jednak i tak, że żołnierze i panowie preferowali kąpiele bez odzienia, a zatem rajcy miejscy uchwalali specjalne kary czternastu dni aresztu dla tych, którzy mimo wszystko pokazywać się będą nago.

Poza opalaniem się na plaży, poza kąpielami w morzu, zwykle flirtowano.

„Aby flirtować należy znaleźć odpowiedni obiekt; są miejscowości w których lepiej flirtuje się niż opala. Flirt nad morzem do niczego nie zobowiązuje, a po przyjeździe do miasta nie poznamy naszych partnerów znad morza, gdyż widywaliśmy ich wyłącznie w kostiumach kąpielowych” - pisała ówczesna prasa dla pań. Nie można było pominąć milczeniem faktu, że plaża pozwalała na „rozwiniecie czarów urody niedostępnych oczom profanów w mieście”.

Poradniki kobiece radziły plażowiczkom, aby właściwie dobrały do typu urody kostium plażowy, efektowny płaszcz „pyjama plażowa”, modne szorty oraz piękne sandały.

Radzono, aby „zachować dyskretną powściągliwość, a równocześnie zachować pełne poczucie swobody - to najlepszy wskaźnik dobrego smaku i prawdziwej dystynkcji, o którą dbać winny wszystkie panie, jeśli chcą mieć o sobie wysokie mniemanie i pragną wywierać czar na swoje otoczenie”.

ELITY NAD MORZEM - HRABINA ZADZIERAŁA NOSA

Kroniki towarzyskie międzywojennej prasy odnotowy-

wały skrupulatnie, kto ze znanych pojawiał się na nadmorskich plażach. Gazety pisały: Wśród wybitnych artystów polskiego teatru i filmu, którzy w 1938 roku odwiedzili nasze Wybrzeże, znalazła się m.in. Helena Grossówna, polska aktorka filmowa i teatralna. Na plaży w Juracie pojawił się w tym czasie Pierwszy Lord Admiralicji Duff Cooper, który przybył na jachcie „Entchantress”. Towarzyszył mu minister spraw zagranicznych Józef Beck oraz hrabina Helena Łubińska.

Nad dzisiejszym polskim morzem bywała m.in. Marlena Dietrich np. w Międzyzdrojach u pani de Poncet (córkę ambasadora francuskiego w Niemczech) i w Świnoujściu. We wspomnianej Juracie przebywali także Eugeniusz Bodo czy Wojciech Kossak.

Polscy arystokraci wyjeżdżali nie tylko nad morze. Gościli w znanych uzdrowiskach np. na Słowacji ale i np. w Polsce - w Iwoniczu-Zdroju w Galicji, który założył polski arystokrata hrabia Karol Załuski. Kazimierz Chłędowski, kronikarz dziewiętnastowiecznej Galicji, opowiadał, iż jego ojciec w lecie przenosił się do iwonicznych „Łazienek” na dwa miesiące, gdyż potrzebował kąpiele jodowych. Uzdrowisko słynęło nie tylko z wód leczniczych, ale również z balów i zabaw.

„Matki z córkami zjeżdżały z dalekich okolic, aby...szukać mężów, a młodzi traciła niemało grosza”. Już w soboty zaczynał się w sezonie ruch z powodu niedzielnych iwonicznych balów. Zjeżdżała hrabina Załuska

„ale tak zadzierała nosa, że na tym nosie można było kapelusz zawiesić”. Przyjeżdżały tu rodziny Gorajskich, Mierów, Grotowskich, Bobrowskich; słynna z niezwykłej urody panna Helena Gniewoszówna i wiele „pomniejszych” sanockich, jasielskich czy rzeszowskich rodzin.

Sezon uzdrowiskowy rozpoczynał się zwykle około 20 maja i trwał do końca września. „Goście kąpielowi” (jak pisano w prasie) w XIX wieku narzekali na „drogocność pokoi”. Łazienki pierwszej klasy były również bardzo drogie, dostarczając jednak wody na pięćdziesiąt tysięcy kąpiele w ciągu jednego sezonu.



Na plaży - fotografia z XIX wieku

W słowackich Bardejowskich Kupelach kuracji zażywał car Rosji Aleksander I, żona Napoleona Bonaparte - Maria Luiza; małżonka Franciszka Józefa I, cesarzowa Austrii Elżbieta, nazywana także Sissi. Jej wizytę przypomina rzeźba w parku uzdrowiska przed domem leczniczym Astoria.

Przedwojenna arystokracja wraz z rodzinami wyjeżdżała np. na Riwierę Francuską.

Modne były polowania w Afryce. Były to imprezy jednak bardzo drogie... Aby pokryć koszt afrykańskiej baj-

kowej wyprawy Alfred III Potocki - ordynat łańcucki pożyczył 160 000 dolarów w Towarzystwie Ubezpieczeniowym w Wenecji. Pożyczka została zabezpieczona hipoteką na lwowskim pałacu Ordynata, który, aż do II wojny światowej nie potrafił jej spłacić...Magnat znany był z zamiłowania do luksusowego stylu życia i podróży po Europie. W okresie międzywojennym chętnie odwiedzał słynne niemieckie uzdrowisko Baden-Baden. Zatrzymał się w luksusowym hotelu „Stephanie”.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

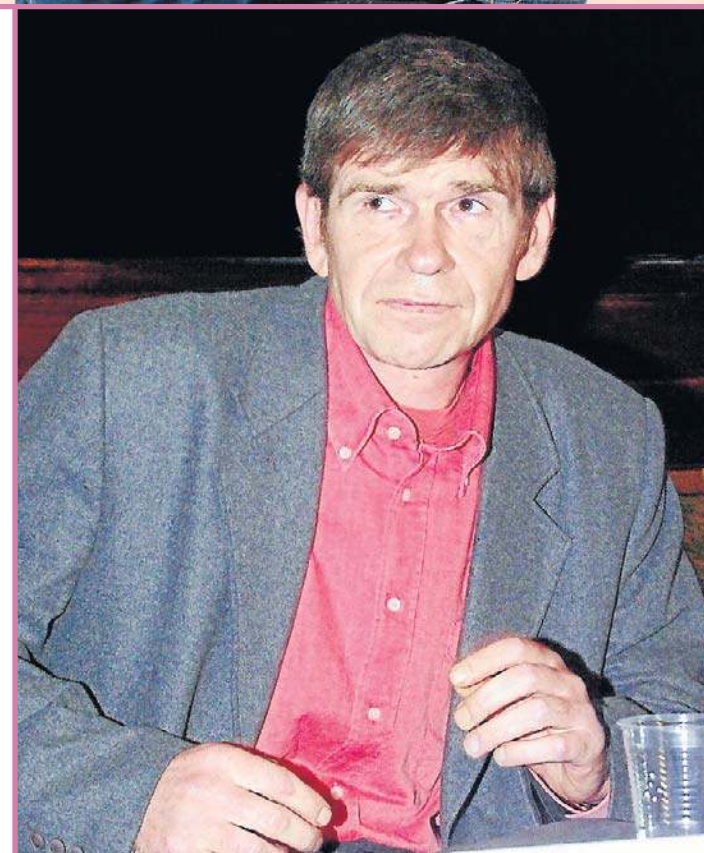
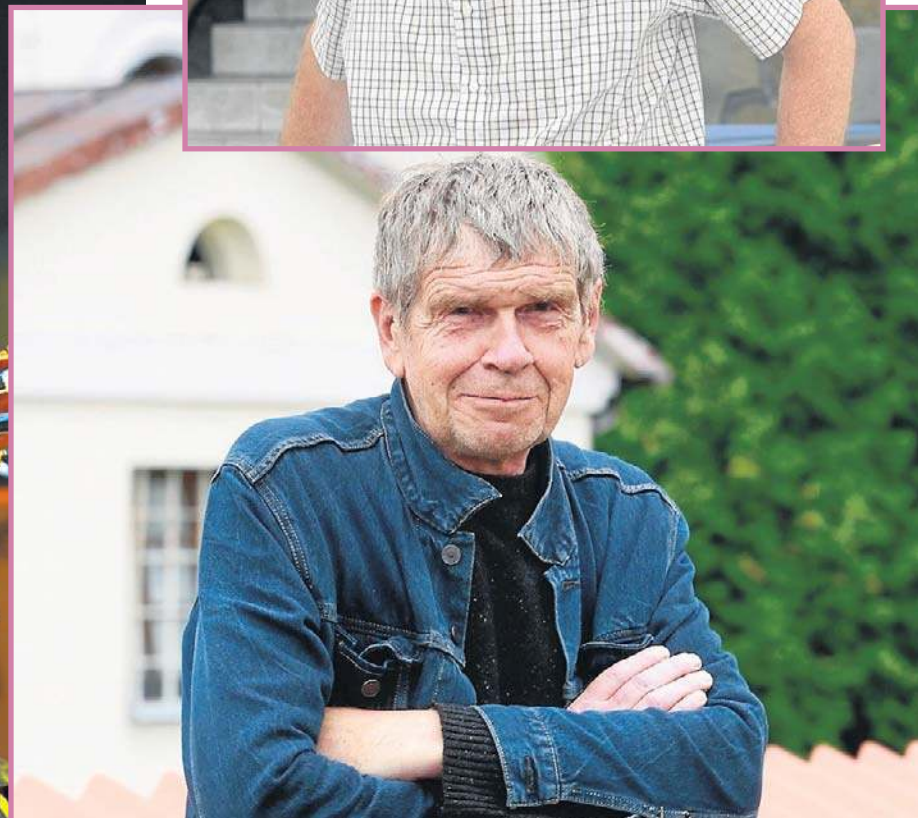
PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989



O jego życiu rodzinnym wiadomo niewiele więcej poza tym, że od ponad 40 lat jego żoną jest Maria Hempel-Dyblik, z którą ma trzy córki: Zofię, Marię i Annę.

Lech Dyblik urodził się 30 sierpnia 1956 w Złocińcu. W 1981 r. ukończył studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. W latach 1981–1987 był zatrudniony w Teatrze Narodowym w Warszawie. W latach 2010–2021 grał postać złomiarza-filozofa Kazimierza Badury w „Świat według Kiepskich”.



Uroda do grania menela, rolnika oraz urzędnika partyjnego niższego szczebla

KAROL GAWRYŚ

Lech Dyblik już od wielu lat należy do grona najbardziej rozpoznawalnych postaci świata polskiego filmu i telewizji. Urodzony 30 sierpnia 1956 roku aktor regularnie gości w najgłośniejszych polskich produkcjach. Ogólnopolską rozpoznawalność zdobył na przełomie lat 80. i 90. dzięki rolom bohaterów charakterystycznych w produkcjach takich jak „Noc poślubna w biały dzień”, „Kroll”, czy „Psy 2. Ostatnia krew”. Jego talent, oraz specyficzna uroda, którą jak sam określił, idealnie nadaje się do grania menela, rolnika oraz urzędnika partyjnego niższego szczebla, sprawiły,

że przed dekadą chętnie angażowano do najgłośniejszych polskich produkcji filmowych. Na swoim koncie ma występy w takich hitach jak „Ogniem i mieczem”, „Przedwiośnie”, „Wesele”, „Zemsta”, „Killer”, „Drogówka”, „Wołyń” czy też „Dom zły”.

Lech Dyblik dał się poznać szerzej publiczności nie tylko jako aktor, ale także muzyk i wokalista. Od lat gra na gitarze i koncertuje w noclegowniach dla bezdomnych, więzieniach, a także ośrodkach dla uchodźców. Na nawet na swoim koncie wydane dwie płyty: „Bandycka dusza” z 2011 oraz „W miasteczku Tarusa” z 2020 roku.

Lech Dyblik zastąpił nie tylko za sprawą swojej aktorskiej kariery,

ale także walką z chorobą alkoholową. Zaczęło się niewinnie, od wyjść do barów po kolejnych spektaklach. Z czasem jednak alkohol zaczynał odgrywać w jego życiu coraz większą rolę, co przełożyło się na jego karierę, relacje rodzinne i omal nie doprowadzając do najgorszego...

– Ja czekałem na wieczory, kiedy po spektaklu szło się do knajpy i piło i było świetnie. A potem wpadłem na pomysł, że po co czekać z tym, żeby było świetnie do wieczora? Przecież może być świetnie już od rana! Więc piłem od rana. Moje życie sprowadzało się do dwóch pytań: czy mam pieniądze i czy mam gdzie kupić? – mówił dla „Opiekuna”, pisma Diecezji Kaliskiej.

Nowi selekcjonerzy Włoch, Francji i Tunezji

Roberto Mancini będzie nowym selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Włoch. Ogłosił to prezes krajowej federacji piłkarskiej (FIGC) Giovanni Malago. Wróci na stanowisko trenera po trzech latach.

Razem z Mancinim do kadry narodowej dołączy, jako dyrektor techniczny, Claudio Ranieri, były piłkarz i trener.

Szkolenikowiec podpisał czteroletni kontrakt o wartości 2 milionów euro rocznie plus premie, a celem są mistrzostwa świata w 2030 roku.

Azzurri - czterokrotni mistrzowie świata - trzy razy z rzędu nie awansowali na mundial, co uznano za najcięższy kryzys w historii włoskiej piłki.

Z kolei Zinedine Zidane został trenerem reprezentacji Francji. 54-letni były świetny piłkarz zastąpił Didiera Deschamps, który po mistrzostwach świata zakończył 14-letnią kadencję. Debiut nowego selekcjonera odbędzie



Roberto Mancini, nowy selekcjoner Włochów

się 25 września w Turcji, gdzie „Les Bleus” rozpoczną zmagania w Lidze Narodów.

Moin Chaabani został selekcjonerem reprezentacji Tunezji. Trener został zatrudniony na cztery lata. Jego pierwszym zadaniem będzie odbudowanie drużyny po nieudanym występie w tegorocznych mistrzostwach świata. Ostatnio prowadził RS Berkane, z którym miał kontrakt do końca czerwca 2027 roku.

Prezent od selekcjoner reprezentacji Polski dla piłkarki nożnej Grot SMS

W klubie UKS SMS Łódź, który zajmuje się szkoleniem piłkarzek nożnych, niespodziewanie pojawił się Marcin Kasprovic, trener reprezentacji U-20 kobiet.

Selekcjoner chciał osobiście przekazać Zuzannie Miązek oficjalną koszulkę naszej kadry, w której reprezentacja Polski będzie grała we wrześniu w Mistrzostwach świata rozgrywanych w naszym kraju.

Łódzka piłkarka podczas czerwcowego zgrupowania drużyny narodowej, przed fi-

nałowym turniejem mistrzostw Europy, zerwała więzadła. Jest już po operacji, a na ligowe boiska wróci najwcześniej w rewanżowej rundzie, Kontuzja ta wykluczyła ją z tych mundialu.

- Numer 23 koszulki był przygotowany dla Zuzi i miałem wielką przyjemność przekazać jej ten trykot - powiedział Kasprovic. - Wiem, jak bardzo chciała zagrać w tym turnieju i choć może ta koszulka osłodzi jej nieco nieobecność w reprezentacji. (HOF)



Marcin Kasprovic i Zuzanna Miązek prezentują reprezentacyjny trykot.

BUKARI PO ODEJŚCIU Z WIDZEWA ODZYSKAŁ FORMĘ. SKĄD METAMORFOZA?

Osman Bukari kosztował piłkarską spółkę Widzew rekordowe 5,5 mln euro.

JAN HOFMAN

Jednak występiami w polskiej ekstraklasie nie potwierdził, że warto było za piłkarza aż tyle zapłacić.

Zagrał tylko w ośmiu meczach drużyny z Al. Piłsudskiego i nie strzelił gola ani nie zaliczył asysty. Zatem bez większego żalu został wypożyczony do Crvene Zvezdy Belgrad.

I stał się cud. Były reprezentant Ghany w serbskiej drużynie pokazuje zupełnie inną sportową twarz. W spotkaniu tamtejszej ekstraklasy przeciwko Vojvodinie Nowy Sad Bukari już po kwadransie gry zdobył gola. Pokonał bramkarza rywala strzałem głową, a Crvena Zvezda ostatecznie wygrała 3:1.

I tu powstaje pytanie, dlaczego Bukari, jak to się potocznie mówi, nie dopali w Widzewie? Wydaje się, że sensowne odpowiedzi są tylko trzy. Aleksandar Vuković jest słabym trenerem, który nie potrafił wydobyć z piłkarza ukrytych, wielkich możliwości lub też uznał się na zawodnika i nie chciał jego talentu wykorzystać na chwałę Widzewa.



Osman Bukari został wypożyczony z Widzewa.

Nie można też wykluczyć trzeciej ewentualności, że liga serbska jest tak słaba, że zawodnik formatu Ghańczyka, daje sobie tam spokojnie radę i może nawet wkrótce być jej wielką gwiazdą.

Za nami dopiero jedna kolejka piłkarskiej ekstraklasy, a już mamy aferę, która rozgrzewa futbolowe środowisko.

Chodzi oczywiście o konflikt, który wybuchł na linii Widzew - Pogoń Szczecin. Łódzianie wymarziali sobie pozyskanie Darko Churlinova, ale na ostatniej prostej właściciel Pogoni Szczecin sprzątnął im spod nosa Macedończyka.

Ta sytuacja wywołała ostrą polemikę na linii Łódź - Szczecin. Klawiatury komputerów w gabinetach Widzewa i Pogoni zagotowały się i w świat popłynęły, nie zawsze mile komentarze. Jednym słowem zrobiło się gorąco.

Widzew Łódź stawia się w roli poszkodowanego, ale zdaniem Szymona Janczyka - nawet gdyby oferta Portowców nie pojawiała się, to Macedończyk i tak nie związałby się z czterokrotnymi mistrzami Polski, bo miał być on bardzo rozczarowany organizacją, którą zastał w klubie z Al. Piłsudskiego.

26-letni macedoński pomocnik miał narzekać na

przebieg rozmów i negocjacji (nie chodziło o sprawy finansowe) oraz to, jak został potraktowany w trakcie testów medycznych i po nich. - Zdaniem otoczenia piłkarza Widzewowi daleko było w tym wszystkim do profesjonalizmu - pisze dziennikarz portalu Wieszlo.com. Wątpliwości Czurlinowa odnośnie do tego transferu miały być tak duże, że w pewnym momencie skrzydłowy oraz jego agent przekazali Widzewowi, że ta operacja nie dojdzie do skutku. Macedończyk kupił wówczas bilety lotnicze i szykował się do opuszczenia Polski.

FIFA chce się sprywatyzować

Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) planuje sprzedaż ok. 20 procent udziałów organizacji prywatnym inwestorom - poinformowano w komunikacie światowej centrali.

Wartość tej transakcji wyceniono na ok. 4,2 miliarda dolarów. Pomysł skrytykowała m.in. Europejska Unia Piłkarska (UEFA).

W wydanym we wtorkowe popołudnie oświadcze-



niu FIFA przekazała, że zamierza powołać nową, dodatkową organizację - FIFA Forward Enterprise (FFE), która przejmie prawa komercyjne związane z turniejami organizowanymi przez FIFA, czyli m.in. mistrzostwami świata seniorów i senierek czy klubowymi mistrzostwami świata. Ich łączną wartość oszacowano na 20 miliardów dolarów.

(HOF)

W POPRZEDNIM SEZONIE BYŁ KAPITANEM ŁKS. TERAZ POWIEDZIAŁ PAS

W maju ŁKS poinformował, że łódzki klub rozstaje się z Piotrem Głowackim.

JAN HOFMAN

Teraz piłkarz poinformował, że kończy karierę.

Obronca reprezentował barwy klubu z Al. Unii w elicie i na jej zapleczu. Piotr Głowacki zjawił się w Łodzi trzy lata temu, więc najpierw wraz z ŁKS rywalizował na poziomie ekstraklasy, a następnie I ligi.

35-letni zawodnik rozegrał 73 oficjalne mecze dla Łódzkiego Klubu Sportowego, zdobył dwa gole i zanotował siedem asyst, a co także warto



Piotr Głowacki

podkreślić, że poprzedni sezon rozpoczął z opaską kapitańską na ramieniu.

- To był dla mnie wyjątkowy czas – pełen emocji, walki i pięknych chwil. I choć nie zawsze było łatwo, to mogę z czystym sumieniem

powiedzieć, że każdego dnia dawałem z siebie wszystko zarówno na boisku jak i poza nim - napisał wówczas Głowacki.

- To w ŁKS spełniłem swoje marzenie o ekstraklasie. To tutaj doświadczyłem

jednych z najtrudniejszych momentów w swojej piłkarskiej karierze, po których potrafiłem się odbić i doświadczyć wielu dobrych chwil, czego też zwieńczeniem jest rola kapitana drużyny. Bycie kapitanem tak dużego Klubu to dla mnie ogromny zaszczyt i wielki powód do dumy.

Teraz Głowacki w mediach społecznościowych poinformował o swojej najnowszej decyzji.

- Pojeździłem, odpocząłem, przemyślałem i... jestem gotowy. Dziś oficjalnie kończę piłkarską karierę. Odchodzę z tarczą, nie na niej. Choć przez te wszystkie lata nie raz miałem momenty wątplenia i chciałem rzucić to wszystko, to właśnie wiara, cierpliwość i ciężka praca zaprowadziły mnie do pięknych chwil, które bez wątpienia zostaną ze mną do końca życia.

EXPRESS

● Raków Częstochowa będzie dziś na Malcie bronić dwubramkowej zaliczki z pierwszego meczu z Valletta FC (331), a GKS Katowice postara się odrobić straty w rywalizacji z MSK Żilina (1:2) w rewanżowych spotkaniach drugiej rundy kwalifikacji piłkarskiej Ligi Konferencji.

● Marc Cucurella, który 19 lipca cieszył się wraz z kolegami z reprezentacji Hiszpa-



Marc Cucurella, hiszpański piłkarz

nii z tytułu piłkarskiego mistrza świata, wytatował sobie twarz selekcjonera Luisa de la Fuente. Tym samym wywiązał się z obietnicy, jaką złożył przed turniejem w USA, Kanadzie i Meksyku.

● Magdalena Fręch pokonała wyżej notowaną Ann Li 6:4, 6:3 i awansowała do drugiej rundy - 1/8 finału - turnieju WTA 500 na twardych kortach w Waszyngtonie.

● Kamil Majchrzak awansował do drugiej rundy turnieju ATP 500 w Waszyngtonie.

Polski tenisista pokonał Amerykanina Tommy'ego Paula 7:5, 7:6 (7-4). Mecz trwał dwie godziny i dwie minuty.

● Australijczyk Cruz Hewitt, 17-letni syn byłego lidera rankingu Lleytona Hewitta, odniósł pierwsze zwycięstwo w tenisowym cyklu ATP.

W turnieju w Waszyngtonie pokonał Amerykanina Marcosa Girona 6:3, 6:4 i awansował do drugiej rundy.

● Serb Nikola Jokić mistrz ligi NBA z Denver Nuggets (2023) i jeden z najbardziej wszechstronnych koszykarzy z pozycji środkowego tradycyjnie wakacje spędza w ojczyźnie. W Suboticy nie ukrywał emocji i urońił łzy, gdy jego koń wygrał zawody lek-

kich powozów - sulek.

PATRONAT NASZEMIASTO.PL

0011559560

Wielkie kolarstwo znów w Polsce! **LANGTEAM** 3 sierpnia ruszy 83. Tour de Pologne UCI WorldTour

W dniach 3-9 sierpnia światowa elita ponownie przyjedzie do Polski, gdzie odbędzie się 83. Tour de Pologne UCI WorldTour. Tegoroczna edycja wyścigu będzie wyjątkowa i zostanie rozegrana pod hasłem „Północ-Południe”. Zmagania rozpoczną się w Gdyni, a zakończą pod Kopalnią Soli „Wieliczka” po 7 wymagających dniach! Do Polski zawitają najlepsze drużyny UCI WorldTour, a na szosie powalczą także Biało-Czerwoni. Łącznie kolarze elity przejadą ponad 1100 kilometrów!

Jak co roku, w sierpniu oczy kibiców kolarstwa z całego świata będą zwrócone na Polskę, gdzie zostanie roze-

grany 83. Tour de Pologne UCI WorldTour. Za sprawą swojej rangi, impreza przyciągnie czołowe drużyny i gwiazdy światowego peletonu. Na wstępnej liście startowej znaleźli się między innymi Joao Almeida, Paul Magnier, Olav Kooij i najlepszy polski kolarz Michał Kwiatkowski.

Hasło tegorocznej trasy wyścigu to „Północ-Południe” – w taki sposób będzie przebiegała trasa sierpniowych zmagania. Rywalizacja rozpocznie się w Gdyni, świętującej w tym roku swoje 100-lecie, skąd zawodnicy udadzą się po ponad 230-kilometrowej trasie w stronę Koszalina. Tam poznamy pierwszego etapowego zwy-

cięcę i lidera Klasyfikacji Generalnej ORLEN.

Kolejnego dnia peleton przejdzie dynamiczny etap z nadmorskich Międzyzdrojów do Szczecina, a nazajutrz zawodników czeka przeprawa z Gorzowa Wielkopolskiego do Zielonej Góry. Czwarty etap Tour de Pologne poprowadzi po szosach Dolnego Śląska z Żagania do Karpacza, gdzie zawodnicy zafiniszą na kultowym Orlinku, pamiętającym triumfy gwiazd kolarstwa, w tym Alberto Contadora czy Mateja Mohoriča.

Odcinek z metą w Karpaczu będzie pierwszym aktem górskiego tryptyku, przygotowanego przez organizato-

rów. Piąty etap poprowadzi bowiem z Opola pod Kocierz Resort i zakończy się wymagającym podjazdem, a „królewski” etap odbędzie się w Bukowinie Tatrzańskiej i BUKOVINA Resort. Na ledwie 126-kilometrowej trasie, zawodnicy pokonają aż 6 Premii Górskich PZU, włącznie ze stromą Ścianą BUKOVINA. To wyzwanie dla rasowych górali, a zwycięzca etapu dotoczy do prestiżowego grona triumfatorów z Bukowiny Tatrzańskiej, w którym znajdują się między innymi Remco Evenepoel, Joao Almeida, Simon Yates czy Rafał Majka.

Rywalizacja w 83. Tour de Pologne – podobnie jak przed rokiem – zakończy się 9 sier-

nia etapem indywidualnej jazdy na czas pod Kopalnią Soli „Wieliczka”. Tam poznamy triumfatorów Klasyfikacji Generalnej ORLEN, Klasyfikacji Punktowej Lang Team, Klasyfikacji Górskiej PZU, Klasyfikacji Najaktywniejszy Zawodnik LOTTO i Klasyfikacji Drużynowej Decathlon.

Zmagania najlepszych drużyn świata będzie można oglądać za pośrednictwem transmisji ze wszystkich etapów, realizowanej przez Telewizję Polską, a dostępnej także na antenach Eurosportu i na platformie streamingowej HBO Max. Dzięki temu sygnał z wyścigu dotrze nie tylko do polskich kibiców, ale także do fanów kolar-

stwa z 65 krajów, promując tym samym Polskę na arenie międzynarodowej.

Tour de Pologne to nie tylko zawodowe ściganie, ale także imprezy towarzyszące. W sobotę, 8 sierpnia w Bukowinie Tatrzańskiej i okolicach rozegrany zostanie ORLEN Tour de Pologne Amatorów – Memoriał Ryszarda Szurkowskiego, a w dniach 3-5 sierpnia najmłodszy adept kolarstwa z kategorii wiekowych Żak oraz Młodzik będą walczyć w Tour de Pologne Junior – Memoriale Mariana Więckowskiego o zwycięstwa etapowe oraz wygraną w Klasyfikacji Generalnej ORLEN – Sponsora Głównego Tour de Pologne Junior.

83.Tour de Pologne UCI WORLD TOUR
03.08 GDYNIA – KOSZALIN 04.08 MIĘDZYZDROJE – SZCZECIN 05.08 GORZÓW WIELKOPOLSKI – ZIELONA GÓRA 06.08 ŻAGAŃ – KARPACZ
07.08 OPOLE – KOCIERZ RESORT 08.08 BUKOVINA RESORT – BUKOVINA TATRZAŃSKA 09.08 KOPALNIA SOLI „WIELICZKA”





Dzisiaj
maks. 35°C min. 20°C



Jutro
maks. 37°C min. 21°C



● **BARAN (21.03-19.04)**

Masz tyle talentów, ale nie wszystkie umiejętności wykorzystujesz. Postaraj się uruchomić wszystkie, bo czekają cię poważne wyzwania.

● **BYK (20.04-22.05)**

W kwestiach zawodowych nie polegaj tylko na cudzej opinii. Musisz sam wszystko sprawdzić. Dopiero wtedy podejmij decyzję.

● **BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)**

W miłości bądź ostrożny. Nie składaj deklaracji, których nie jesteś w 100% pewny.

● **RAK (22.06-22.07)**

Nikt nie powinien decydować o twoim losie. Stanowczo domagaj się swoich praw i nie daj się wodzić za nos.

● **LEW (23.07-23.08)**

Drogę przez mękę przejdiesz dziś próbując załatwić zaległą sprawę. Ktoś czegoś nie dopatrzy, Ty nie dopytasz o wszystko i stracisz sporo czasu.

● **PANNA (24.08-22.09)**

Odezwą się znajomi, którym jesteś coś winien. Może to być moralny dług do spłacenia. Tak czy inaczej, zbliża się czas rewanżu.

● **WAGA (23.09-22.10)**

Nieodpowiedzialny współnik lub życiowy partner pozostawi cię w niezręcznej sytuacji. Będziesz musiał świecić oczami i przepraszać za cudze winy.

● **SKORPION (23.10-21.11)**

Będziesz mógł się wykazać niedawno zdobytymi umiejętnościami. Od razu wzrosną twoje notowania. Być może nawet awansujesz.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**

Nie bądź w gorącej wodzie kompani, zwłaszcza przy wydawaniu pieniędzy. Będzie cię kusić pewna niesamowita okazja, ale czy cię na nią stać?

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**

Ktoś, kogo podziwiasz, rozbudzi twoje ambicje do robienia kariery. Stanie się to po dzisiejszym spotkaniu.

● **WODNIK (20.01-18.02)**

Twoje zaangażowanie w poprawę sytuacji materialnej znacznie przynosić dobre efekty. Zlikwidujesz debet na koncie i nawet ci coś zostanie.

● **RYBY (19.02-20.03)**

Przydałoby ci się więcej czasu, żeby podjąć przemyślaną decyzję. Niestety, będziesz musiał działać szybko, opierając się na intuicji.

KALENDARIUM



● Dziś swoje 79. urodziny obchodzi aktor Arnold Schwarzenegger.

● 762 – został założony Bagdad.

● 1840 – Eduard Blásky i Ján Ruman Driečny (starszy) dokonali pierwszego wejścia na Rysy.

● 1944 – Oddział UPA zamordował w lesie pod Baligrodem 11 mieszkańców Średniej Wsi.

● 1981 – w Łodzi odbył się największy marsz głodowy, jaki przeszedł ulicami polskich miast. Do Łodzi przyjechały matki z dziećmi z całego regionu, m.in. z Belchatowa, Kutna, Strykowa. Ulicą Piotrkowską przeszło blisko 100 tys. demonstrantów protestujących przeciwko nieudolnej władzy reżimu PRL.

W APARACIE



● **We Wrocławiu, Poznaniu, Warszawie mieszkańcy nie maszerują za potrzebą do przenośnych toalet. W Łodzi natomiast magistrat wynajmuje aż 165 kabin sanitarnych.** To niechlubny rekord Polski. Ale oprócz toi-toiów są też i takie toalety jak na powyższym zdjęciu. To także chłuby naszemu miastu nie przynosi...

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) grecki filozof mąż Ksantypy,
5) słownik encyklopedyczny,
9) wersja Fiata,
10) drzewo iglaste w godle Libanu,
12) godność osobista,
14) Jerzy, autor powieści „Pod Mocnym Aniołem”,
15) sarmacki gniew,
16) rogaty kołédnik,
17) grecki bóg wojny,
18) żołnierze Mieszka I,
19) pętla do chwytania zwierząt,
22) okrywa szyję w zimie,
23) fiasco w interesach,
28) mały chłopiec,
29) barwne zjawisko na niebie,
30) powolny chód konia,
31) ... Reagan, były prezydent USA,
34) skafander Eskimosa,
38) ... Podlaski, miasto nad rzeką Białą,
39) miejsce połączenia elementów,
40) bufiasty lub zakończony mankietem
41) czynione przez wiedźmę
42) imię Tajnera, byłego trener Adama Małysza.

Pionowo:

- 1) bożonarodzeniowa stajenka,
2) grzyb jadalny,
3) francuski hipermarket działający w Polsce,
4) pistolet na niby,
5) wielka, zamrożona masa lodu,
6) masowiec na morzu,

1		2		3			4			5			6		7		8
							9										
				10		11				12	13						
14						15							16				
				17						18							
19	20		21			22							23	24		25	
						26							27				
28						29								30			
31		32		33									34	35		36	37
38													39				
40														41			
				42													

- 7) fragment meczu koszykówki,
8) opiekunka cudzych dzieci,
11) ubiór treningowy sportowca,
13) na psa...,
20) John, komandos z twarzą Sylwestra Stallone'a,
21) kłamra spinająca popękane mury,
24) atrybut kowboja,
25) słaba strona Achillesa,

- 26) surowiec używany do produkcji piwa,
27) Piotr, popularny skoczek narciarski,
31) Redford, wybitny aktor filmowy,
32) łagodne zagłębienie terenu,
33) długa, wąska deseczka w boazerii,
35) polski herb szlachecki,
36) górski strumień,
37) udzielany przez bank.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

*Jak po lipcu gorącym
sierpień się ochłodzi, to
później zima z wielkim
śniegiem chodzi.*

*Gdy w lipcu słońce
dopieka, burza niedaleka.*